Nr 48 Niedziela, 1 grudnia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49.
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 36·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERZAWCÓW ROLNYCH I T. D.

Józef K. Paygert 2)

Na marginesie eksposé premjera Kościałkowskiego

Drugim impulsem, ożywiającym życie gospodarcze, byłyby roboty publiczne, podjęte w rozumnych rozmiarach, a powierzone czynnikom społecznym pod kontrolą rządu. Zachęcać do robót publicznych, a więc do poważnych inwestycyj, dziś, w czasach najcięższego kryzysu, wydaje się niektórym rzeczą conajmniej przedwczesną. Takie zdanie byłoby słuszne, gdyby roboty publiczne miały być finansowane w drodze nowych podatków. lub pożyczek wewnętrznych, co prowadziłoby oczywiście do dalszego wypompowywania tak skromnych dziś kapitałów pieniężnych ze społeczeństwa na cele, których rentowność z natury rzeczy jest nikła, a nieraz, jak np. przy budowie nowych dróg, nie dająca się nawet ująć w dość ścisłe cyfry.

Tak jednak sądzić nie można: roboty publiczne mogłyby być finansowane z innych źródeł, a mianowicie z ostrożnej emisji pieniądza pomocniczego, jakim są już np. bony inwestycyjne, lub listy zastawne instytucyj kredytowych, którym to listom dotychczasowe dekrety oddłużeniowe nadały moc zwalniania z niektórych zobowiązań, czyniąc z nich sui generis pieniądz pomocniczy.

W dzisiejszych stosunkach pieniądz pomocniczy nie wyruguje już, w myśl dawnych teoryj ekonomicznych. pieniądza właściwego, gdyż zapobiegnie temu wspomnianą reglamentacja wywozu naszej waluty, tem więcej zatem zaspokoi on potrzeby naszego gospodarstwa, dotyczące obiegu pieniężnego.

Statystyka wykazuje, że przeciętnie na całym świecie wypada na głowę około 100 zł w złocie obiegu pieniężnego. Ponieważ liczba naszej ludności wynosi 33 miljony. przeto w tym samym stosunku nasz obieg pieniężny powinien wynosić 3.3 miljarda złotych. a wynosi faktycznie około 1/3 część tej sumy. Nie wynika z tego abyśmy, powiększając obieg pieniężny, mieli pójść na niebezpieczną drogę inflacji, lecz abyśmy wychodząc z założenia, że pieniądz jest dla człowieka, a nie odwrotnie, tak unormowali nasz obieg pieniężny, aby choć w części odpowiadał naszym istotnym potrzebom. Skoro zaś nie możemy powiększać tego obiegu z powodu braku złota i niemożliwości obniżenia pokrycia złotem naszej waluty, przeto musimy stworzyć pieniądz pomocniczy, któryby chwilowo tę lukę zapełnił. Przecież dziś pieniądz staje się coraz bardziej tylko znakiem kredytowym o złotem jądrze, jak się wyrażają niektórzy ekonomiści. a w takim razie jego podstawą jest obrót towarowy. Jeżeli zaś pod pojęcie towaru podsuniemy także ludzką pracę. to pieniądz pomocniczy. uruchomiając ogromny u nas kapitał pracy i będąc również znakiem kredytowym, spełni równie dobrze swą rolę, jak pieniądz właściwy, choć będzie pozbawiony wspomnianego złotego jądra.

Zważmy, że liczba bezrobotnych jest u nas dziś faktycznie znacznie większa, niż w Stanach Zjednoczonych, wynosi bowiem około 12% ogółu ludności, podczas gdy w U. S. A, wynosi już tylko

8%. Takiego cofania się w najważniejszych przejawach gospodarczych niewolno nam dłużej tolerować dla nieuzasadnionej obawy przed wprowadzeniem pieniądza pomocniczego, jako źródła pokrycia kosztów robót publicznych, byłoby to bowiem doktrynerstwem, którego dziś należy unikać więcej, niż kiedykolwiek przedtem.

Oto są w najkrótszym rzucie oka jedne z najważniejszych środków ożywienia gospodarczego, podane w kolejności wedle wspomnianej hierarchji środków i celów, jakie dziś życiu gospodarczemu stawiamy.

Depresja gospodarcza jest obecnie największa w rolnictwie, przewyższa ona znacznie analogiczną depresję w innych krajach, z czego coraz bardziej zdaje sobie sprawę u nas przeciętny, a nawet i mniejszy rolnik, porównywując nasze ceny rolnicze z zagranicznemi.

Jest to okoliczność mówiąca sama za siebie bardzo wiele: gdyż nic tak nie rozgorycza, jak świadomość, że gdzieindziej jest lepiej. Sam byłem świadkiem, jak małorolny włościanin, z kresów południowo-wschodnich, trzymając gazetę w ręku zestawiał ceny giełdowe żyta w Warszawie i w Berlinie i udowadniał na tej podstawie znacznie gorsze położenie rolnika w Polsce.

Dlatego więc przywrócenie opłacalności rolnictwu jest dziś sprawą rzeczywiście niezmiernie pilną, a to tembardziej, że bez niej nie będzie można mówić o racjonalnem przeprowadzeniu akcji oddłużeniowej, nawet w tej krzywdzącej postaci, w jakiej jest ona dziś zadekretowana.

Nie należy zaś sądzić, że ożywienie gospodarcze nie dałoby się przeprowadzić w krótkim przeciągu czasu. Wręcz przeciwnie: kilka śmiałych pociągnięć w przedstawionych tu zasadniczych kierunkach zmienia korzystnie nastroje psychiczne ludności, które w takich wypadkach odgrywają zawsze dużą rolę, i spowodują odrazu wybitną poprawę.

Można nawet na tej podstawie zaryzykować twierdzenie, że tempo ożywienia życia gospodarczego będzie szybsze, niż działanie zaleconych przez p. Premjera środków zrównoważenia budżetu państwowego. Oszczędności bowiem, jakie może przeprowadzić państwo, wymagają dłuższego czasu (przy redukcjach personalnych przynajmniej trzech miesięcy), aby się mogły ujawnić. Tak samo wpływy skarbowe mogą przy obecnym stanie zaległości podatkowych tylko bardzo stopniowo osiągnąć preliminowany poziom.

Także i odnośnie do tych ostatnich musimy się wreszcie zdobyć na śmiałą decyzję.

Zaległości podatkowe — największy dzisiejszy hamulec wpływów skarbowych — muszą być umorzone. Dochodzą one do wysokości kilkuset procent rocznych wymiarów. Demoralizuje to płatnika i przeciąża urzędy skarbowe.

Celem zaś uniknięcia niezasłużonej premji za zalegające podatki, możnaby przyznawać tym, którzy dzięki wyjątkowym okolicznościom nie mają zaległości, bonifikaty z przyszłych wymiarów podatkowych. W ten sposób jedynie ułatwiłoby się znacznie spłacenie bieżących podatków. Czy jednak mimo to wpływy z tego tytułu dorównałyby zaraz preliminowanym — należy w dzisiejszych czasach powątpiewać....

Z tych więc wszystkich względów zrównoważenie budżetu państwowego, tak od strony wydatków jak i dochodów, potrwa pewien okres czasu, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa okaże się dłuższy, niż okres potrzebny do osiągnięcia ożywienia gospodarczego. Ponieważ jednak wpływ zrównoważonego budżetu jest wybitnie dodatni na

---

Prof. Dr. Tadeusz Vetulani 3)

Niektóre dane dotyczące hodowli bydła czerwonego polskiego w Małopolsce

II. Uwagi profesora Adametza, jako ogólne wytyczne dalszej hodowli bydła czerwonego polskiego w Małopolsce.

Co się tyczy kierunku użytkowego bydła czerwonego polskiego, prof. Adametz trwa nadal przy stanowisku, że kombinowany typ jest ideałem. Wszędzie, a nawet w Holandji, idzie się dziś po tej linji. Szłoby jedynie o to, czy w kierunku kombinowanym uwzględniać w przyszłości typ opasowy (jak np. u bydła nizinnego), czy też typ mięsny (jak np. u alpejskiego bydła brachycefalicznego). Nie jest to jednem i temsamem i odmienny jest kierunek eksportu produktów obu tych typów. Zdaje się jednak, że narazie sprawy tej nie można jeszcze przesądzać, gdyż niestety — co jest błędem — nie przeprowadzono u nas dotąd prób rzeźnych i badań nad rzeźną wydajnością naszego bydła czerwonego. Badania te są pilne. Należałoby uwzględniać w nich zarówno stare chude krowy, oraz woły i buhaje starsze, jak też jałówki i młode byczki w wieku półtora lat, a nadto, rzecz oczywista, sztuki opasane. Przy opasie wołów decyduje nietyle wiek, ile wyjściowa żywa waga. Wnosząc z doświadczeń, poczynionych nad bydłem alpejskiem, gdzie za najniższą wagę wyjściową przyjmuje się przy opasach 450 kg, zaś optymalną 500 kg, opas naszych wołów czerwonych polskich, jako lżejszych, należałoby zaczynać od wagi 450 kg. Od sztuk lżejszych nie można bowiem oczekiwać przy opasach materjału pierwszorzędnej jakości. Typ kombinowany przedstawia w naszych warunkach i u naszego bydła wyższość nad typem mlecznym, gdyż bydło mleczne, po wydojeniu go, trudno poprostu korzystnie sprzedać. Pamiętać nadto należy, że pewien zasób mięśni przedstawia zapas sił na wypadek niekorzystnych warunków bytu. To też pomimo, że bydło czerwone polskie posiada z natury skłonności do dobrego umięśnienia, należy unikać chudych form.

Przyjmuje się, że w miernych warunkach bytu, normalna roczna mleczność krowy winna przekraczać jej żywą wagę minimum pięciokrotnie. U na-

dalsze ożywienie gospodarcze, przeto należy nam dążyć do obu tych celów równocześnie.

Mówiąc o budżecie państwowym, musimy pamiętać, że jedynie obecne ciężkie stosunki gospodarcze zmuszają nas do znacznego zacieśnienia jego ram. Z chwilą nastania lepszych czasów potrzeby państwa będą musiały być wydatnie uwzględnione, choćby nawet doszło do tak pożądanego zredukowania obecnego etatyzmu. Dlatego więc rozbudowując obecnie życie gospodarcze, musimy mieć na oku nie tylko teraźniejszy zmniejszony budżet państwowy, lecz także przyszły większy tj. bardziej dostosowany do wielkości naszego państwa, a ponieważ podstawą budżetu — to gospodarstwo społeczne, przeto musi się ono już teraz oprzeć na tak silnych fundamentach, aby się już więcej nie ugięło pod ciężarem budżetu nie tylko obecnego, lecz i przyszłego.

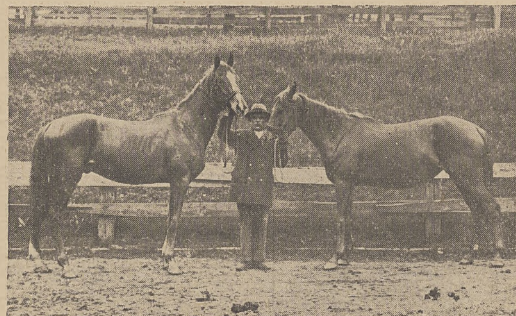
Chcąc jednak ten cel ostateczny osiągnąć, musimy być przygotowani na ofiary, które będą tem łatwiejsze do uzyskania przez państwo od swych obywateli, im jaśniej będzie im wytknięty ten cel, jak i środki do niego wiodące.

Prof. dr. T. Olbrycht

W sprawie wykonywania sztucznej inseminacji w Polsce

W tygodniku „Jeździec i Hodowca" nr. 31 w artykule profesora Prawocheńskiego opisującym wizytę profesorów Schmida i Hammonda w stadninie państwowej w Kozienicach, znajduje się następujące zdanie: „Wreszcie nadzwyczajnie była ciekawą dla profesorów i obecność p. dra E. Seweryna, który, jak się okazało, jest, zdaje się, jedynym lekarzem weterynarji w Polsce, obznajomionym z techniką sztucznej inseminacji koni, którą w swoim czasie wykonywał razem z prof. Iwanowem w Rosji".

Skądinąd znowu słyszałem o zarzucie stawianym z tego powodu, że u nas nikt nie interesuje się sztuczną inseminacją, że nic się nie robi w tym kierunku i poprostu ignoruje się całą tę sprawę. Wobec tego podaję do wiadomości hodowców, że sztuczną inseminację przeprowadza się corocznie z pozytywnemi rezultatami w Instytucie Zootechnicznym Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie od lat siedmiu. Każdy student med. wet. ma sposobność zapoznania się w ciągu swych studjów z techniką sztucznej inseminacji w Akademji Lwowskiej. Prócz ćwiczeń i stosowania sztucznej inseminacji w praktyce, przeprowadzamy doświadczenia nad udoskonalaniem i wypróbowaniem różnych metod inseminacji, szukając najbardziej odpowiednich w naszych warunkach gospodarczych, o ile nam na to pozwalają skromne dotacje naukowe. Pro-



Rycina 1. Ogier dwulatek urodzony 1 maja 1931, po sztucznej inseminacji dokonanej 20 maja 1930, po Whist, od klaczy półkrwi angiel. obok stojącej, własność gospodarza z Prus koło Lwowa.

szego bydła poprawionego stosunek ten jest korzystniejszy i w warunkach niebardzo nawet intensywnego chowu, oraz żywienia, jest naogół 6—7 krotny. Jest to już dużo, gdyż przy intensywnem żywieniu u sztuk takich stosunek ten z łatwością powiększa się do 8-mio, 9-cio, a nawet 10-krotnego. Jednak ze względu na sprawy odporności i konstytucji, takiej wysokiej mleczności nie można u naszego bydła polecać. Jedynie u sztuk przeznaczonych na wystawy można ją tolerować. Nie wolno tego jednak uogólniać, gdyż sztuki o tak wysokiej mleczności w stosunku do ich żywej wagi ulegają z łatwością zapaleniom i atrofji wymienia, które staje się nadto wrażliwe na bakterje rozkładające tkankę gruczołową, w wyniku czego wymię ulega procesom ropnym i zepsuciu. Pozatem sztuki o tak wysokiej mleczności cierpią pod względem płodności. Za przykład mogą posłużyć stosunki szweckie, gdzie dawniej forsowano wysoką mleczność tak, iż w niektórych oborach wynosiła ona przeciętnie aż 6000 kg mleka rocznie. Ale też skutkiem tego hodowcy ci przez szereg lat nie byli w stanie sprzedać ani jednej żeńskiej sztuki, gdyż rok rocznie śmiertelność krów wynosiła w tych oborach ca 23%. Cały przychówek musiał iść zatem na kompletowanie obór. Były to więc poprostu nie obory, ale szpitale. Dążenie do rekordów to kres normalnej hodowli. Jeśli więc w warunkach normalnego żywienia, mleczność naszego bydła jest 6—7 krotna w stosunku do żywej wagi, to można ją uważać za normalną, gdyż w warunkach intensywnych zwiększy się ona niewątpliwie. Tkwi ona bowiem u naszego bydła w jego skłonnościach dziedzicznych i wrazie potrzeby można ją z łatwością pobudzać. Tak np. oberinntalery, które w Alpach Tyrolskich przy żywej wadze 300—350 kg produkują 1700 kg mleka, dają na Morawach do 2700 kg mleka, a więc prawie 10 razy więcej w stosunku do żywej wagi. Skoro chłopi alpejscy, hodujący ciężkie montafonery, są zupełnie zadowoleni z mleczności rocznej 3400—3500 kg mleka od sztuki, to i my w hodowli naszego bydła czerwonego polskiego nie powinniśmy iść wyżej.

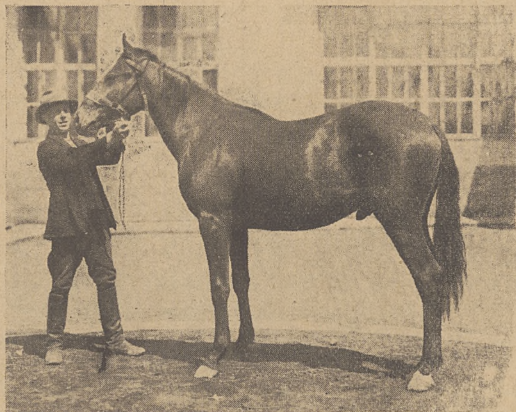
Natomiast jeśli idzie o procent tłuszczu u bydła czerwonego polskiego, to pod tym względem musimy iść naprzód. Obecny poziom tej procentowości jest bowiem niedostateczny i sprawa ta przedstawia się dziś u nas nawet gorzej, niż przed wojną. Główna przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że przez szereg lat przestrzegaliśmy u naszego bydła

wadzimy również badania nad fizjologją plenników trzymanych poza organizmem zwierzęcym i nad przechowywaniem spermy. Akademję Lwowską opuszcza corocznie kilkudziesięciu lekarzy weterynaryjnych, którzy poznali technikę sztucznej inseminacji i to nietylko starą metodę Iwanowa, lecz także inne nowsze metody. Reklamowanie jednego lekarza, jako jedynego specjalistę na całą Polskę, wyrządza krzywdę wszystkim tym wolno praktykującyc lekarzom wet., którzy są obznajomieni z techniką sztucznej inseminacji. Niezmiernie ważnem będzie w przyszłości zaprowadzenie przymusowego stosowania sztucznej inseminacji w okolicach zagrożonych zakaźnemi chorobami, a przedewszystkiem zakaźnem ronieniem. Oczywiście sprawa ta wymaga przygotowania i musi być prowadzona przez specjalistów pod nadzorem państwowych czynników weterynaryjnych i hodowlanych, w przeciwnym razie, zamiast korzyści dla hodowli, może przyczynić się do rozwoju najrozmaitszych chorób i może ułatwić fałszowanie pochodzenia zwierząt, np. produkowanie arabów spermą anglika, lub czerwonego polskiego bydła spermą fryzów itp. Dlatego to w U. S. A. wolno stosować sztuczną inseminację w hodowli koni pełnej krwi jedynie po odstawieniu naturalnem, jeżeli zachodzi potrzeba wprowadzenia spermy strzykawką wprost do macicy. Rozdzielać spermy na kilka klaczy z jednego ejakulatu nie wolno. Zakaz ten nie stosuje się do innych ras i gatunków zwierząt.

Dotychczas w Polsce sztuczna inseminacja ma wielu zdecydowanych przeciwników, którzy uważają ją za „bolszewizm hodowlany“, a niedawno we Lwowie nie kupiono bardzo prawidłowego ogie-



Rycina 2. Klaczka urodzona 28.IV 1929, po sztucznej inseminacji dokonanej 9 czerwca 1928. spermą Whista. Wzrost matki 137 cm, wzrost córki 134 cm. Matka hodowli włościańskiej z Kuhajowa. Fotografowana i mierzona 25.IV 1930 r.



Rycina 3. Dwulatek po Whist (sztuczna inseminacja) ur. 6.V 1929, fotografowany 11.V 1931. Hodowli włościańskiej. Zniesienie koło Lwowa.

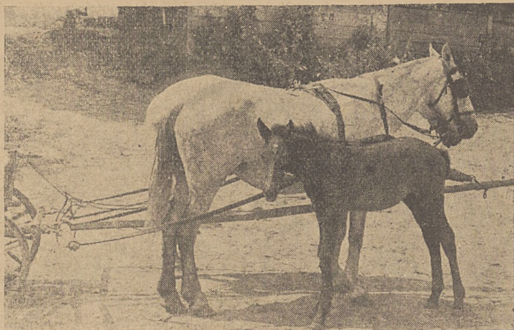
głównie ilości mleka, a nie jego jakości pod względem zawartości tłuszczu. Procentowość tłuszczu możemy podnieść jedynie z pomocą odpowiednich buhai. Na nią musimy kłaść większy, niż dotąd, nacisk. Jako minimum winniśmy przyjmować 4% tłuszczu. Nauka stoi naogół na stanowisku, że ilość tłuszczu jest niezależną od ilości mleka. Ale zwłaszcza u bydła czerwonego polskiego obserwujemy pewną negatywną korelację pod względem zachowania się tych dwóch cech. Czasem jednak zachodzą i tu wyjątki, gdy mianowicie wysoki procent tłuszczu idzie w parze z wysoką mlecznością. W szczególności w więcej zaawansowanych hodowlach zarodowych należałoby podnieść skalę wymagań co do procentu tłuszczu, pozostając pod względem innych cech przy wymaganiach dotychczasowych. Większy nacisk należy kłaść na procent tłuszczu, niż na jego ilość w kilogramach, gdyż przecież z chudem mlekiem nic nie można począć. W Wiedniu np. chude mleko wylewa się poprostu masami do kanału.

Odnośnie do pożądanej żywej wagi cieląt i sztuk dorosłych bydła czerwonego polskiego, istnieją pewne różnice zdań. W związku z tem należy wziąć pod uwagę, że całe rzesze przeciwników bydła czerwonego polskiego, którym leżą na sercu obce rasy bydła, szukają dziur w całem, o które zresztą u ras jednomaścistych nie jest wcale trudno. Otóż zarzucają oni m. i. bardzo małą masę, zarówno u sztuk dorosłych jak i zwłaszcza u cieląt naszego bydła czerwonego. Normalne ciężary cieląt, oraz normalną żywą wagę krów, należy oceniać po 4—5-tem cielęciu. Żywa waga cieląt waha się bardzo według ras. Najpewniejszą odpowiedź co do normalnego ciężaru dla naszych cieląt, może dać odnośna statystyka, zaczerpnięta z naszych najlepszych obór. W Jurowcach np., a więc w jednej z naszych najlepszych obór bydła czerwonego polskiego — według informacji p. Słoneckiego, właściciela tej obory, żywa waga nowonarodzonych cieląt wynosi przeciętnie 30 kg. Jest to ciężar prawie normalny nawet dla ciężkich ras nizinnych, u których jest on zaledwie o 5 kg wyższy. Jaki najniższy ciężar można u cieląt naszego bydła czerwonego tolerować, trudno wypowiedzieć się konkretnie. Wahania ciężaru cieląt wynoszą np. w Jurowcach 18—40 kg, przyczem ta dolna granica dotyczy cieląt pochodzących od włościańskich pierwiastek. Na uwagi p. Słoneckiego, że zarzuty co do małych form cieląt czerwonego bydła polskiego pochodzą głównie stąd,

ra wysokiej krwi angielskiej na reproduktora tylko dlatego, że pochodził od klaczy, którą zapłodniono w Instytucie Zootechnicznym przez sztuczne (tj. strzykawką) wprowadzenie plenników do organów rozrodczych, co według opinji niektórych ma wpływać ujemnie na jakość potomstwa. Małorolni niechętnie pozwalają na „sztuczne zapładnianie" swych klaczy przyprowadzanych do ogiera Instytutu. Najczęściej zwracają się hodowcy, do nas dopiero w razie jałowości klaczy i rzeczywiście udało się nam w licznych przypadkach zaźrebić klacze, które stanowione normalnie nawet kilku ogierami nie dawały potomstwa. Załączone zdjęcia przedstawiają produkty sztucznej inseminacji plemnikami ogiera Whista. Nazw koni i adresów hodowców nie podajemy ze względów wyżej podanych.

Należy jednak przestrzec przed bezkrytycznym entuzjazmem dla sztucznej inseminacji i przed propagowaniem jej przy pomocy artykułów pisanych przez ludzi, którzy nigdy nie mieli z nią do czynienia i błędnie przedstawiają technikę inseminacji li tylko na podstawie przeczytanej i źle zrozumianej literatury, a nie na opartej na praktycznem doświadczeniu. Niefachowiec, nieznający gruntownie anatomji i filologji organów płciowych, jak również fizjologji plemników, dalej nie znający tych samych zasad aseptyki, jakie obowiązują w zabiegach chirurgicznych i w położnictwie, nie powinien podejmować się wykonywania sztucznej inseminacji, gdyż zamiast zapobiec chorobom może przeciwnie wywołać zakażenie narządów rodnych, zapalenie pochwy, macicy, schorzenia jajników, a także przenosić epizoocje.

Popularyzowanie jakiegokolwiek postępu, nowych idei w rolnictwie musi być najpierw najdokładniej przemyślane, wypróbowane i opracowane przez specjalistów w zakładach naukowych i do-



Rycina 4. Klaczka „Alraune" po Whist (sztuczna inseminacja) fotografowana 9 maja 1929. Własność prywatnego oficjalisty z okolic Lwowa.



Rycina 5. Ogier 3/4 krwi angielskiej po sztucznej inseminacji urodzony w roku 1932, fotografowany jako dwulatek w treningu.

że trudno doprowadzić je do dobrej kondycji rzeźnej w wieku 2—3 tygodni, zalecał prof. Adametz badać u naszych cieląt wzajemne stosunki mięsa do tkanki łącznej. Zachodzi bowiem możliwość, iż u cieląt tych występuje mało tkanki łącznej i tłuszczu, i że jest to u nich cechą rasową, podczas gdy np. cielęta symentalskie wykazują obfitość tkanki łącznej i tłuszczu. Jeśliby istotnie wspomniane stosunki okazały się u cieląt czerwonych polskich cechą rasową, co zdaje się zachodzić, wówczas trudno byłoby je zmienić.

Co się zaś tyczy żywej wagi sztuk dorosłych, to nie należy zapominać, że nawet słynni hodowcy montafonerów są zadowoleni z normalnej żywej wagi 550 kg. Wynika stąd, że i u nas w najlepszych oborach winien wystarczać ciężar 550 kg, w dobrych zaś oborach 500 kg. W kierunku zbyt ciężkich form iść nie należy. Szwajcarzy, którzy forsowali dawniej formy ciężkie, idą obecnie, nawet w obrębie bydła symentalskiego, w kierunku form lżejszych i mniej wybujałych, gdyż ciężkie sztuki wymagają dużo pokarmu. W Wiedniu np. woły o ciężarze 800 kg są trudne do sprzedania. Najchętniej kupuje się tam na rzeź woły o żywej wadze 600 kg, w Ameryce zaś o wadze 400—450 kg. Przed zbyt ciężkiemi formami naszego bydła czerwonego polskiego należy bronić się przez mniej intensywne żywienie młodzieży w drugiej połowie pierwszego roku jej życia, oraz w ciągu drugiego roku życia. Natomiast mniej intensywne żywienie cieląt w pierwszej połowie pierwszego roku nie doprowadziłoby do celu i może być niebezpieczne. Przykładem pod tym względem są okolice o nędznych warunkach hodowli i żywienia, gdzie woły w wieku ponad dwa lata ważą np. zaledwie 180—200 kg. Z takich wołów, postawionych na opas, nie da się nic uzyskać, nawet przy najlepszem żywieniu. A więc przy nadto ekstensywnem żywieniu młodzieży, zwłaszcza w pierwszej połowie pierwszego roku, zachodzi obawa zepsucia materjału. Prócz mniej intensywnego żywienia młodzieży w drugiej połowie pierwszego roku, oraz w ciągu drugiego roku życia, jedynie odpowiedni dobór chowu prowadzi skutecznie do zapobiegania nadmiernie ciężkim formom.

świadczalnych, a dopiero potem można je stosować w praktyce. Nieumiejętne zastosowanie nawet najlepszych „nowości" przynosi zamiast korzyści straty, a u rolników wywołuje zniechęcenie i brak zaufania, jak to miało miejsce np. z reklamowaniem nieodpowiednich typów silosów do zakiszania pasz.

Konstanty Ciechomski (Cieszyn)

Kilka uwag w sprawie systemu dzierżawnego

System dzierżawny pojmuję jako pewną formę władania ziemią, przy której następuje podział funkcji między włacicielem ziemi, a dzierżawcą. Korzyść tego podziału funkcji jest poniekąd analogiczna do korzyści, jakie wypływają z podziału pracy. Właściciel lokuje swój majątek w ziemi z budynkami i meljoracjami, dzierżawca lokuje go w majątku ruchomym (inwentarze i zapasy). Właściciel wolny jest od trudu administracji, dzierżawca nie musi więzić znacznej części swego majątku w niskoprocentowej lokacie, jaką stanowi ziemia. Właściciel może korzystać z niektórych przywilejów, które mu z tytułu własności ziemi przysługują, jak letni pobyt na wsi, prawo polowania i t. p. Dzierżawca, przy stosunkowo niewielkim majątku własnym, może objąć warsztat duży, w każdym razie 3—4-rokrotnie większy, niżby to było dla niego możebne w drodze kupna na własność nawet z wykorzystaniem kredytu.

Wymieniłem te znane każdemu zawodowemu rolnikowi dobre strony systemu dzierżawnego, a jednak rozwój tego systemu w Polsce i opinja jaką się cieszy „dzierżawa", wogóle nie potwierdzają konsekwencji, jakie wyżej wymienione zalety powinnyby pociągać za sobą Dzierżawa u nas nie zajmuje dotąd honorowego miejsca wśród różnych form władania ziemią i daleki jest od odgrywania roli, którą spełnia w niektórych krajach Europy zachodniej.

Na ostatnim zjeździe dzierżawców, jeden z uczestników, przyrównał traktowanie dzierżawców do roli helotów, zatem warstwy społecznej wyzyskiwanej, a z drugiej strony powszechna opinja, oczywiście nie bez wyjątków, identyfikuje dzierżawcę z aferzystą robiącym interes na rabunkowej gospodarce ze szkodą właściciela.

Sądzę, że jest najwyższy czas, aby całą sprawę systemu dzierżawnego poddać rewizji i w niniejszej pracy chciałbym poruszyć niektóre błędy w pojmowaniu stosunku dzierżawcy do właściciela ziemi, ograniczając się zresztą tylko do strony, że tak powiem, fachowej problemu i nie tykając na razie strony społecznej.

Jeden z głównych błędów, który, zdaniem mojem, podświadomie dominuje w układzie umowy dzierżawnej, polega na tem, że właściciel utożsamia czynsz dzierżawny z oprocentowaniem sumy pieniężnej, którą włożył w kupno majętności, lub którą mógłby osiągnąć z jej sprzedaży. Tymczasem lokata w ziemi ma inny charakter, niż lokata pieniężna na procent.

Spróbujmy przeprowadzić rozłożenie na pierwiastki, z jakich się składa czynsz dzierżawny płacony w pieniądzach, lub w naturze.

W czynszu tym mieści się: 1) renta gruntowa, 2) oprocentowanie kapitału budowlanego i oprocentowanie kapitału meljoracyjnego, wreszcie z reguły pewna dodatkowa kwota na amortyzację budynków i meljoracji. Ta dodatkowa kwota amortyzacyjna nie jest dochodem dla właściciela majętności tylko zwrotem za zużywanie się jego kapitału budowlanego i meljoracyjnego, jest to zatem fundusz zwrotny na rzecz majętności ziemskiej, kiedy zajdzie potrzeba odbudowy. Sądzę, że jasne postawienie tej kwestji ułatwiałoby znacznie problem remontu budynków i meljoracji. Jeśli od płaconego czynszu mamy odkładać część na fundusz odbudowy, to oczywiście sprawa oprocentowania wartości szacunkowej majętności przez czynsz właściwy netto przedstawia się jeszcze gorzej. Ale, jak wyżej zaznaczyłem, należy zerwać z tą jednostronną oceną, albowiem dla lokaty majątku w ziemi główną zaletą jest konserwacja majętności w dobrym stanie, co dopiero umożliwia dla właściciela ziemi wykorzystanie przywileju renty gruntowej, tego naturalnego przyrostu wartości ziemi. Śmiem twierdzić, że lokata majątku w postaci majętności ziemskiej, w rękach dobrego dzierżawcy staje się najpewniejszą lokatą, pewniejszą, niż w bankach szwajcarskich, a lepszą, bo daje mimo wszystko pewne oprocentowanie a nadto satysfakcję posiadania objektu naszego upodobania.

Słabą stroną tej lokaty jest brak płynności, ale trudno połączyć płynność z tak bezwzględną waloryzacją, czyli pewnością zachowania wartości.

Powyższemi wywodami chciałem uzasadnić tezę, że dla właściciela ziemi sprawą ważniejszą niż czynsz jest konserwacja samego objektu.

Pojęcie konserwacji objektu wymaga sprecyzowania. Inaczej się przedstawia w odniesieniu do budynków i meljoracji, inaczej gdy chodzi o grunt.

Remont i konserwacja budynków, oraz meljoracja, przy dokładnie sformułowanym kontrakcie dzierżawnym, który jasno określa obowiązki dzierżawcy i właściciela, nie powinny z reguły nastręczyć kwestji spornych. Jest to, zdaniem mojem, tylko kwestja sprecyzowania w szczegółach ogólnie przyjętej zasady wytycznej, że dzierżawca wykonuje własnym kosztem bieżącą konserwację, a remont główny na rachunek właściciela przy pewnych własnych świadczeniach w naturze, jak furmanki i t. p.

O wiele trudniej natomiast sprecyzować kwestję konserwowania kultury gleby, wobec braku tu jakichś mierników. Na tem polu dopiero występuje na jaw znaczenie fachowości zawodowej samego dzierżawcy i kwestja racjonalnej intensyfikacji.

W opinji laika wydaje się rzeczą rozumiejącą się samą przez się, że dzierżawca nie jest zainteresowany w podnoszeniu kultury gleby, tymczasem dla prawdziwego fachowca-rolnika kwestja skali intensywności nie jest uzależniona od faktu, czy ziemia jego własna, czy obca, nie jest więc kwe-

stją sentymentu, tylko kwestją racjonalnego przystosowania produkcji do konjunktury, a rabunkowej uprawy, t. j. niszczenia istniejącej kultury, dobry dzierżawca, a przedewszystkiem fachowiec ukwalifikowany, unikać będzie tak jak pospolitej nieuczciwości. Nie jest do pomyślenia, by w ręku dobrego fachowca kultura gleby chociaż zwolna nie podnosiła się stale.

A więc co do konserwacji objektu stosunek dzierżawny nie mieści w sobie zasadniczej sprzeczności interesów i to jest druga teza, którą chciałem udowodnić w powyższym wywodzie.

Znamienny jest fakt, że wobec drobnych dzierżawców małych parcel (adjacentów) nie żywi właściciel gruntu obaw co do gospodarki rabunkowej; dzierżawca taki uważa pozyskany tą drogą grunt za rozszerzenie swego warsztatu pracy i aby go w pełni wykorzystać stara się go dobrze nawozić. Jeśli przytoczyłem tę znaną obserwację, to bynajmniej nie jako regułę bez wyjątków, tylko na potwierdzenie faktu, że dla prawdziwego dzierżawcy dbanie o kulturę gleby nie jest sprzeczne z jego interesem.

Prawdziwym dzierżawcą z powołania, w odróżnieniu od różnych typów dzierżawców przygodnych, lub z musu, nazywam takiego rolnika zawodowego, który w dzierżawie znajduje najkorzystniejszą lokatę swego kapitału intelektualnego, jak również pewnego kapitału majątkowego, wystarczającego na kapitał ruchomy większego warsztatu.

Kwestja podnoszenia kultury gleby i wogóle problem intensyfikacji jest wprawdzie, jak wyżej zaznaczyłem, kwestją dostosowania gospodarki do konjunktury, lecz samo to dostosowywanie wymaga niejako dalszej perspektywy i dlatego też zdrowy stosunek dzierżawny może tylko istnieć przy kontraktach długookresowych np. 12-letnich i przy zapewnieniu szansy prolongaty dzierżawy, w idealnych zaś warunkach realizowania nawet ciągłości z pokolenia na pokolenie. W takich warunkach stosunek rolnika dzierżawcy do warsztatu pracy staje się poprawny i normowany względami racjonalnej organizacji produkcji, bez ujemnych oddziaływań uczucia tymczasowości.

Co do samego kontraktu dzierżawy to wprawdzie jest na zawsze wyrazem indywidualnego układu między dwoma kontrahentami, ale pewne ogólne zasady mogłyby z korzyścią dla sprawy systemu dzierżawnego być unormowane i przyjęte za powszechnie obowiązujące. Obejmowałyby one między innemi kwestję minimum okresu dzierżawnego, wymogi co do utrzymywania budynków, meljoracji i kultury gleby, wreszcie kwestję waloryzacji czynszu, czyli kwestję zapewnienia stałości „słusznego czynszu", t. j. uniezależnienia go od fluktuacji waluty i przystosowania do konjunktury. To ostatnie zagadnienie stanowi problem swoisty bardzo ważny.

Często stosowany ostatniemi czasy czynsz wyrażony w wartości żyta lub pszenicy, jest próbą zrealizowania tego postulatu, lecz jeden produkt nie jest zdaniem mojem dosyć stałym wskaźnikiem konjunktury, ani też przeliczanie z roku na rok cen giełdowych nie jest dogodne. Należałoby raczej posługiwać się wskaźnikiem, opartym na kilku głównych produktach i w umowach dzierżawnych zastrzec, dla obu stron, w razie potrzeby możliwość rewaloryzacji według tego wskaźnika czynszu wyrażonego w pieniądzach. Kwestja unormalizowania zaś zasadniczych warunków kontraktu dzierżawnego jest bardzo doniosła i wymagałaby szczegółowego opracowania. Rozumie się jednak samo przez się, że przyjęcie tych zasad ogólnych w niczemby nie mogło krępować każdorazowego przystosowania umowy w szczegółach do indywidualnych potrzeb, lub wymagań kontrahentów.

Najważniejszym warunkiem dla zrealizowania powyższych postulatów i podniesienia stanu dzierżawców, względnie rozwoju systemu dzierżaw w Polsce, będzie dobrze zorganizowana korporacyjna działalność związków dzierżawców.

Jednym z wyników takiej działalności będzie może stworzenie specjalnego kredytu dzierżawnego, analogicznego do kredytu ziemskiego. Prawda, że majątek dzierżawcy jest ruchomy i nie może być przedmiotem hipotecznego prawa zastawu, niemniej jednak może służyć jako solidna podstawa pewnego kredytu zastawnego, poparta osobistą moralną gwarancją dzierżawcy i solidarnem poręczeniem korporacji zawodowej. Istotną podstawą tego kredytu będzie zawsze dzielność gospodarcza dzierżawcy o wiele bardziej, niż możliwość upłynnienia objektu zastawu, t. j. inwentarzy. Dlatego też sądzę, że cenzus „prawdziwego dzierżawcy" będzie wymagał bardzo ścisłego przestrzegania i jeśli się wyraziłem o charakterze korporacyjnym związku dzierżawców, to miałem to na myśli, że autorytet społeczny i kredyt wymagać będą eliminowania ze związku wszelkich elementów niepowołanych, niedostatecznie ukwalifikowanych do roli „prawdziwego dzierżawcy".

Z powyższych rozważań nasuwają się następujące postulaty: Propaganda ideologji systemu dzierżawnego, jako zagadnienia społeczno-gospodarczego, jak również znajomość szczegółów opartego na nim układu prywatno-gospodarczego, winny rozpocząć się już w szkolnictwie zawodowem rolniczem i handlowem i być kontynuowane w związkach dzierżawców. Powstać musi tą drogą nowy typ dzierżawcy, łączący fachowość zawodową z solidnością przedsiębiorcy, zasługującego w całej pełni na zaufanie i szacunek.

W ślad za tem będzie mogła być uruchomiona nowa forma kredytu dzierżawnego umożliwiającego obejmowanie dzierżaw mniej zamożnym, lecz wybitnym fachowcom.

Pożądanem jest przyjęcie jednolitych zasad ogólnych dla kontraktów dzierżawnych, przyczem na szczególne podkreślenie zasługuje odpowiedzialność dzierżawcy za konserwację objektu, jest to bowiem ważniejsze nawet, niż płacenie rat bieżących.

Józef Dubiski (Cieszyn) 3)

Żywienie koni roboczych w praktyce rolniczej

Na osobną wzmiankę zasługuje również korespondencja, przeprowadzona przed paru laty w „Poradniku Gospodarskim" Gazety Rolniczej. Prenumerator K. W. zapytuje, czy buraki pastewne Eckendorfy nadają sę na paszę dla koni i jakie dawki należy stosować. Pierwszą odpowiedź daje Sekcja Chowu Koni C. T. R.: „Pomimo przestudjowania posiadanych książek i zbierania informacyi, niestety pewnej odpowiedzi, któraby stała na poziomie nowoczesnej wiedzy, udzielić nie możemy. Buraki pastewne uważamy za paszę nieodpowiednią dla koni, powodującą rozstrój żołądka i w następstwie osłabienie fizyczne, jednakowoż twierdzenia naszego nie możemy poprzeć badaniami naukowemi". Drugi informator p. P. Karniewski przytacza wyniki doświadczeń niemieckich: „w zimowem żywieniu przy lżejszej pracy można dać ok. 20 kg buraków jako zastępstwo 2/3 dawki owsa. Według innej opinji nie można przekroczyć dawki 10 kg ze względu na ujemny wpływ na sprawność zwierzęcia; wreszcie: 20 kg buraków cukrowych parowanych przy ciężkiej pracy utrzymuje konie zimnokrwiste w dobrej kondycji roboczej". Ostatnia informacja pochodzi od zarządu maj. Reguły-Kuchy; konie oddawna otrzymują tam w zimie do 25 kg buraków pastewnych, wyglądają przytem doskonale i nigdy nie chorują.

Zrozumiała tendencja do obniżenia kosztów utrzymania koni roboczych, oraz nie zawsze zgodne wyniki, otrzymane na tem polu przez praktyków, skłaniają wreszcie doświadczalników do przeprowadzenia dokładniejszych badań. Richter i współpracownicy żywią ciężkie konie robocze burakami cukrowemi w ilości 20—25 kg i nie stwierdzają żadnych absolutnie skutków ujemnych. Ziemniaki parowane i kiszone, skarmiane w ilości 40 kg na 1000 kg w. ż., nie wywołują nadmiernego pocenia się koni: dawka 20 kg parowanych ziemniaków, mająca zastąpić owies, nie spowodowała żadnych szkodliwych następstw.

Widzimy zatem, że o ile przy zastosowaniu kryterjów podręcznikowych zanotowane dawki okopowych należałoby uznać za nadmierne i niewskazane, o tyle w świetle spostrzeżeń praktyków i badań doświadczalników powinniśmy, aczkolwiek może niechętnie, uważać je co najmniej za dopuszczalne.

Kończąc omawianie stosowanych pasz, wspomnę pokrótce o żywieniu letniem. Z pośród ogólnej liczby 53 gospodarstw w 19-tu konie nie otrzymały żadnych zielonek i nie korzystały z pastwiska 35.9%), w 10-ciu przebywały na pastwisku (19.9%), w 10-ciu miały do dyspozycji pastwisko i zielonki, wreszcie w 14 dostawały w stajni zieloną paszę ciętą (26.4%). Nie trzeba chyba udowadniać, jak korzystnie na sprawność konia i jego wypoczęcie wpływa noc, spędzona na odpowiedniem pastwisku.

Przechodząc do omówienia strony ilościowej żywienia koni w zbadanych gospodarstwach, przytoczę przedewszystkiem normy teoretyczne, które nam posłużą za kryterjum do oceny poszczególnych racyj pokarmowych.

N. Hansson ustalił dla koni roboczych następujące normy:

A. Dla koni ciężkich o przeciętnej wadze 600 kg:

	na dzień i sztukę: jedn. pok.	białka str. g.	białka w 1 j. p.
pasza bytowa	5.4	400	75
praca lekka	7— 8	500—580	72
„ umiarkowana	8—10	580—700	70
„ ciężka	10—12	700—840	70
„ b. ciężka	ponad 12	ponad 840	70

B. Dla koni lżejszych o średniej wadze 500 kg:

	na dzień i sztukę: jedn. pok.	białka str. g.	białka w 1 j. p.
pasza bytowa	4.5	330	75
praca lekka	6— 7	450—500	72
„ umiarkowana	7— 8.5	500—600	70
„ ciężka	8.5—10	600—700	70
„ b. ciężka	ponad 10	ponad 700	70

Normy niemieckie, będące nieco zredukowane na podstawie wieloletniego doświadczenia normami Kellnera, przedstawiają się następująco:

C. Dla koni o średniej wadze 700 kg (na dzień i sztukę):

	Wartość skr. kg	białko a	strawne g. b	białka w 1 kg wart. skr. g
konie w spoczynku	3.50	420	350	100—120
praca lekka	4.55	560	450	100—123
„ lekka-średnia	6.50	735	650	100—113
„ średnia-ciężka	7.70	910	770	100—118
„ ciężka	8.70	1050	870	100—120

Objaśnienie do tabl. C.

Normy białka w kolumnie a) są właściwie dawniejsze, normy w kolumnie b) są proponowane przez autora jako oszczędniejsze i mogące mieć zastosowanie bez szkody dla zdrowia i wydajności pracy konia. Ponadto należy zaznaczyć, że w dwóch niezależnie od siebie przeprowadzonych doświadczeniach stwierdzono, że normy zarówno N. Hanssona, jak i kellnerowskie mogą ulec jeszcze redukcji, a mianowicie pierwsze o 8, wzgl. 11%, drugie o 12 wzgl. 15% 15,) 16). Wreszcie podkreślę jeszcze jeden szczegół, ważny dla moich dalszych wywodów. Chodzi mianowicie o stosunek białkowy, wyrażający się tu w ilości g białka w 1 jedn. pok. wzgl. w 1 kg wartości skrobiowej. Stosunek ten w normach szwedzkich jest dość luźny, waha się bowiem od 70 do 75 g białka na 1 j. p. W niezredukowanych normach niemieckich ilość białka w 1 kg wart. skr. waha się od 113 do 123 g, w zredukowanych zaś wynosi równo 100 g. Dla mieszanych racyj pokarmowych można przyjąć, że 1 jedn. pok. odpowiada 0.7 kg wart. skrobiowej; podstawiając więc do norm niemieckich jednostki na miejsce wartości skrobiowej, stwierdzimy, że i tu na 1 jedn. pok. przypada 70 wzgl. 79—86 g białka; w każdym bądź razie stosunek białkowy i tu określić można jako dość luźny, ewentualnie średni; ilość białka na 1 j. p. w żadnym wypadku nie przekracza 90 gr.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Znaczenie potasu w tworzeniu się zieleni. Sprawa tworzenia się i znaczenie chlorofilu (zieleni) w częściach zielonych rośliny od dawna zajmowała umysły badaczów, to też pod tym względem jest ona już dość dobrze wyjaśniona. Niemniej zachodzą jeszcze niektóre niejasności, zwłaszcza dotyczące wzajemnego stosunku tych pierwiastków, które, jak było to już dawniej wiadomo, w każdym razie odgrywają mniejszą lub większą rolę w tworzeniu tego ważnego dla rośliny czynnika asymilacji.

W ostatnich czasach G. Rohde podjął się wyświetlenia tych pewnych jeszcze niedociągnięć, i tę jego pracę tu w krótkości streszczamy. Przedewszystkiem zwrócił autor na to uwagę, że nie można twierdzić o szkodliwem działaniu potasu na zieleń rośliny z tego powodu, że roślina, przy początkowym braku potasu, zabarwia się na ciemno-zielono, a przeciwnie, przy nadmiarze potasu nabiera barwy jasno-zielonej. Tymczasem żelazo, o którem od dawna wiedziano, że odgrywa wybitną rolę w tworzeniu się zieleni, zachowuje się zupełnie podobnie jak potas, tj. w minimalnej ilości wywołuje ciemną barwę liści i łodyg, a w nadmiarze staje się powodem odbarwiania się rośliny. Autor stwierdził, że silnie zielone zabarwienie się roślin może być spowodowane dwojaką drogą. W roślinie, w czasie jej życia, powstaje: tworzenie się zieleni i jej rozkład. Otóż intensywną zieleń uzyskuje roślina: albo przez szybkie tworzenie się nowej zieleni przy silnym rozkładzie starej, albo, jeżeli rozkład jest słaby, przy normalnym stanie starej zieleni, chociażby tworzenie nowej nie było przyśpieszone.

Pozatem pamiętać należy, że istnieją w roślinie dwa rodzaje zieleni, mianowicie zieleń a, ciemna, i zieleń b, jasna. Każda z tych rodzai zieleni w różnym stopniu potrzebuje potasu do swego tworzenia się, a przytem w różnej ilości występuje zależnie od zaopatrzenia rośliny w potas. Fakt, że przy głodzie potasowym roślina stopniowo, z barwy ciemno-zielonej, przechodzi na jaśniejszą, a nawet niekiedy miejscowo zupełnie się odbarwia na jasno (plamy białe na liściach), nie może inaczej świadczyć jak tylko o tem, że potas ważną odgrywa rolę w życiu rośliny.

Tu jednak zachodzi ta okoliczność, że na tworzenie się zieleni wpływają zarówno potas jak żelazo i mangan. Jakaż jest zatem rola i wzajemny stosunek tych trzech pierwiastków? Otóż autor, zarówno jak i inni badacze, stwierdził, że mangan działa tylko katalitycznie, tj., że dla rośliny nie jest bezpośrednio potrzebny, ale że wywiera potężny wpływ na działanie żelaza w roślinie. I tak zauważono, że w razie żółknięcia roślin wskutek nadmiaru żelaza w glebie, dodatek nawet niewielkiej ilości manganu ratował rośliny, tj., że nabierały one barwy ciemno-zielonej. Wynika z tego, że dla rośliny potrzebne są tylko drobne ilości tak żelaza jak i manganu, które to pierwiastki zachowują się do siebie antagonistycznie, ale zarówno współdziałają w tworzeniu się zieleni.

Inna rzecz jest z potasem. Oto przekonano się, że jeżeli hodujemy rośliny kukurydzy na podłożu, w którem brakuje potasu, a natomiast innych, koniecznych pierwiastków, a zatem i żelaza, dostarczyliśmy w ilości dostatecznej, to w węzłach kolanowych rośliny zauważymy magazynowanie się związków żelazowych przy nikłem wytwarzaniu się zieleni. Jednak z chwilą poddania roślinie potasu, owe związki żelazowe ulegają rozpuszczeniu i wessaniu, a roślina nabiera żywej, ciemnej barwy zielonej. Autor tłumaczy to zjawisko tem, że żelazo może łatwo się rozpuszczać i płynąć w wiązkach naczyniowych rośliny tylko wobec kwaśnej reakcji soków roślinnych, i że potas właśnie wywołuje to zjawisko kwasoty (?). Ale normalnie możnaby sądzić coś wręcz przeciwnego, mianowicie, że potas zwiększa zasadowość lub tworzy obojętną reakcję soków, czyli, że tłumaczenie faktu przez autora nie mogłoby się utrzymać.

Dla rolnika jednak jest rzeczą obojętną jak się ten wpływ potasu na uwalnianie się żelaza ze stanu zmagazynowania da wytłumaczyć — fakt pozostje faktem, że potas jest dla życia rośliny, tworzenia się zieleni, a zatem jej asymilacji kwasu węglowego z atmosfery czynnikiem pierwszorzędnym. Dlatego we wszystkich przypadkach, gdy podejrzewamy lub mamy pewność, że gleba nasza nie ma dostatecznej ilości potasu przyswajalnego, musimy się postarać aby uzupełnić ten brak na innej drodze, zatem dostarczyć glebie tego pierwiastka w takiej ilości, jaka jest konieczna dla wywołania w wytwarzanej roślinie gospodarskiej ciemno-zielonej barwy części wegetacyjnych.

(„Zeitschrift für Pflanzenkrankheiten und Pflanzenzucht". Bd. 45, S. 499. 1935).

J. R.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Adam Witkiewicz. Obornik.. Lwów, 1935. Nakładem Małop. Tow. Rolniczego. W rolnictwie — jak zresztą i w innych działach wytwórczości ludzkiej — jest wiele powszechnie znanych i nawet uznawanych prawd, które jednak w praktyce mimo tego nie są dostatecznie respektowane. Do prawd takich należy kwestja gnoju. Nie ma chyba rolnika, nie tylko pod niebem polskiem, ale wogóle na świecie, któryby nie uznawał wartości tego najlepszego środka podniesienia urodzajności ziemi, a jednak niezaprzeczonym faktem jest, że właśnie najwięcej błędów w rolnictwie spotyka się przy obchodzeniu się z tym nawozem. A błędy te są tem gorsze, że odbijają się bardzo niekorzystnie na dochodowości rolnictwa, przynosząc mu rok rocznie straty dochodzące — jak pisze autor powyższej broszurki — do 700 miljonów złotych rocznie w Polsce! Strata ta zbyt poważna by z lekkiem sercem przejść nad nią do porządku dziennego, i to tem bardziej, że zapobieżenie jej właściwie jest bardzo proste. Trochę tylko staranności, trochę pracy, minimalnego wkładu kapitału, a sprawa ta może być łatwo rozwiązana. Temat ten właśnie omawia, podając praktyczne wskazówki, powyższa broszurka. Nie jest ona pierwsza i prawdopodobnie nie będzie ostatnia, bo kwestja obchodzenia się z gnojem zawsze będzie aktualna. W rzędzie innych tego rodzaju wydawnictw praca A. Witkiewicza odbija korzystnie praktycznością ujęcia tematu, skutkiem czego zarówno czytać ją, jak i — co za tem idzie — dostosować się do rad w niej podanych może każdy rolnik nawet nie posiadający żadnego przygotowania przyrodniczego. Tem samem broszurka zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Prof. Bronisław Janowski.

„Pies rasowy i jego hodowla w Polsce". Jako wydawnictwo P. Z. H. P. wyszedł już tom I., tego czasopisma, którego pojedyńczy numer kosztuje 3 zł. Numer ten powinien znaleźć się w ręku każdego interesującego się hodowlą psów rasowych w Polsce, gdyż zawiera na 62 stronicach druku, obok artykułów treści ogólnej, dane o stanie hodowli pojedyńczych ras psów w Polsce z fotografiami okazów standartowych oraz w pełnem brzmieniu statut Związku i regulamin Oddziałów.

Wydawnictwo można kupić przez Oddział P. Z. H. P. we Lwowie, ul. Ossolińskich 11, przy M. T. Ł. Tamże wydanie przeglądnąć.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Przedzimowa kontrola kopców. Jeśli ziemniaki zakopcowano prawidłowo, użyto do nakrycia ich zdrowej słomy i jeśli aż do mrozów trzyma się kopiec z przewietrznikami dolnemi oraz górnemi, to ziemniaki napewno znajdują się w stanie dobrym.

Może się jednak zdarzyć nawet w kopcach, usypanych na powierzchni ziemi, że ziemniaki zaczną się psuć. Przyczyn może być wiele, ale głównej przyczyny upatrywać trzeba zazwyczaj w tem, że kopiec zasklepiono, nim ziemniaki wyschły i wychłodziły się. Mogło się i to zdarzyć, że kopca całkowicie jeszcze nie zasklepiono, ale pozostawiony wywietrznik grzbietowy nie spełnia swej roli, wilgoć w kopcu się zbiera i temperatura się podnosi.

Jeśli przy badaniu kopca okaże się, że w środku jest wilgoć i ciepło, łatwo dające się wyczuć, lub choćby tylko wilgoć, to natychmiast trzeba w paru miejscach szeroko kopiec odkryć i do dna zbadać, aby przekonać się, czy ziemniaki psuć się nie zaczęły. Wykonać to należy niezwłocznie, bo nawet parodniowe opóźnienie może stanowić o stanie ziemniaków

Jeśli rewizja kopca upewniła, że istotnie ziemniak zaczyna gnić, to trzeba wiedy cały kopiec odkryć i ziemniaki szeroko rozrzucić, aby się przewietrzyły i wyschły.

Do sadzenia ziemniaki nadgniłe już się

nie nadają, bowiem mogą być porażone, napewno zaś mają osłabioną siłę kiełkowania. Wiele z nich mogło ją nawet całkowicie stracić.

Jeśli ziemniaków było w kopcu niewiele, to najlepiej przeznaczyć je na codzienny użytek. Przy większej jednak ilości, o ile przytem nie da ich się prędko sprzedać, trzeba przystąpić szybko do ratowania ich od zgnicia. W tym celu należy przedewszystkiem ręcznie bardzo dokładnie przebrać, tak, aby żaden ziemniak nadpsuty, czy choćby skaleczony wśród zdrowych nie pozostał.

Przy tak dokładnem przebraniu ziemniaki jednocześnie wyschną i wychłodzą się.

Przed przystąpieniem do przebrania należy obrać nowe miejsce na kopiec, warstwę rodzajną ziemi zdjąć i przebrane zdrowe ziemniaki w nowy kopiec usypać. Przy zsypywaniu kopca z przebranych ziemniaków szerokość kopca nie powinna przekraczać metra, wtedy wysokość będzie około 70 cm. Kopiec taki zaraz trzeba grubo nakryć zdrową słomą, ziemią zaś przykryć cieniutko (jeden płytki sztych) z pozostawieniem wywietrzników dolnych i górnych na bokach i szczytach kopca.

Wywietrzniki te trzeba trzymać otworem aż do mrozów i dopiero z ich nastaniem zawalić ziemią, gdy będzie się zasklepiało grubo cały kopiec. Rzecz oczywista, kopiec zsypany z przebranych, zdrowych ziemniaków należy jeszcze co jakiś czas kontrolować, co jest nietrudne, gdy są w nim wywietrzniki.

Zwykle w ten sposób ziemniaki można od zgnicia wyratować. Wyjaśnić jeszcze należy, że wywietrzniki dolne są niemniej ważne od górnych, gdyż gazy w kopcu gromadzą się głównie u dołu. Wychłodzone, wysuszone i dopiero na początku mrozów zasklepione ziemniaki zdrowo do wiosny przeleżą.

PORADY PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Z ostatnich rozporządzeń. Jeden z ostatnich Dzienników Ustaw bo Nr. 78 przynosi Rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z 17. X. 1935, o organizacji komisji klasyfikacyjno-szacunkowych. Komisje te przewidziane są ustawą o wykonaniu reformy rolnej, ile że zadaniem tychże pozostaje oszacowanie majętności przymusowo wykupowanych na podstawie wykazów imiennych, nadto określenie wartości niezamortyzowanej części nakładów meljoracyjnych, dalej ustalenie kosztów upraw i zasiewów, wkońcu ustalenie wysokości odszkodowania przy likwidacji umów dzierżawnych, dotyczących majętności wykupywanych. Komisje klasyfikacyjno-szacunkowe są niejako organem doradczym i współdziałającym z urzędami wojewódzkiemi, przy podawaniu wniosków, wojewódzkiej komisji ziemskiej w przedmiocie ustalenia ceny szacunkowej przymusowo wykupywanych majętności.

W myśl cyt. Rozp. komisje klasyfikacyjno-szacunkowe powołuje wojewoda, przyczem mandat członków trwa aż do odwołania. Do ważności uchwał i czynności komisji konieczna jest obecność wszystkich członków tej komisji. Uchwały zapadają większością głosów. W przedmiocie zaś działalności komisyj powyższych pod względem proceduralnym, przewiduje cyt. Rozp., że termin posiedzeń i innych czynności wyznacza przewodniczący; o terminie zaś zjazdu na grunt zawiadamia się właściciela nieruchomości lub dzierżawcę, z tem zastrzeżeniem, że zawiadomienia te należy przesyłać na 14 dni naprzód tj., przed terminem zjazdu na grunt. Powyższe zawiadomienie ma doniosłe znaczenie dla właściciela wykupywanej majętności, gdyż tenże może złożyć wniosek o wyznaczenie rzeczoznawcy. Z urzędu zaś komisja może powołać rzeczoznawcę tylko w razie konieczności szacowania lasów, budynków lub nakładów meljoracyjnych, w innych zaś przypadkach jeżeli komisja uzna udział rzeczoznawców za niezbędny.

Czynności klasyfikacyjnych dokonuje komisja w obecności delegowanego przez urząd wojewódzki mierniczego, przyczem cytowane Rozporządzenie nadmienia, że czynności powyższych można dokonywać tylko w okresie od I. III. do 15. XI., jeżeli ziemia w tym czasie nie jest zamarzniętą, albo pokryta śniegiem lub wodą.

Z naszej strony dodamy, że lepiej dobrowolnie parcelować, jeśli zachodzi konieczność, zamiast dopuszczać do czynności komisji klasyfikacyjno-szacunkowych! *Mgr. H. F.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

KOMUNIKAT MAŁOP. TOW. ROLNICZEGO

Tekst memorjału w sprawie programu polityki gosp. W dniu 28. X. 1935 r. Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych ustaliło tekst memorjału w sprawie wytycznych programu i polityki gospodarczej, który w najbliższych dniach zostanie oficjalnie doręczony członkom Rządu.

Praktyczne znaczenie memorjału będzie tem większe, im bardziej rozpowszechnią się argumenty w nim przytoczone oraz im bardziej tezy zasadnicze staną się wspólną własnością rolników.

Powodując się temi przesłankami Związek Izb i Organizacyj Rolniczych umieścił tekst memorjału wraz z wszystkiemi załącznikami w zeszycie „Rolnika Ekonomisty" Nr. 21 z dnia 1.XI 1935 r.

Cena wspomnianego zeszytu (przeszło potrójnej objętości w stosunku do normalnej) wynosi zł 3. Adres „Rolnika Ekonomisty" Warszawa ul. Kopernika Nr. 30.

Dvrektor: *Włodzimierz Skut.* Prezes: *Ludwik Myszkowski.*

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 1320/35. Normy nie podlegające egzekucji „fundus instructus". (Ciąg dalszy).

IV. Normy inwentarza żywego i martwego:

1. dla gospodarstw do 50 hektarów:

Ilość	do 1 ha	1—2	2—4	4—6	6—10	10—20	20—30	30—50
koni	—	1	2	2	2	4	6	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
krów i jałownik	1	1	3	4	5	6	10	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
świń	2	2	2	3	4	5	8	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
drobiu	10	10	15	20	25	30	20	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
wozów	—	1	1	1	1	2	3	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
sań	—	1	1	1	1	2	3	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
pługów	—	1	1	1	1	2	3	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
bron garnit,	—	1	1	1	2	2	3	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
siewników	—	—	—	1	1	1	1	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
młynków do zboża	Wszelkie narzędzia ręczne	1	1	1	1	1	1	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
młocarń	Wszelkie narzędzia ręczne	—	1	1	1	1	1	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
obsypników	Wszelkie narzędzia ręczne	1	1	1	1	2	2	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
kultywatorów	Wszelkie narzędzia ręczne		1	1	1	1	1	Za każde 10 ha dodatkowo jak za 6—10 ha
wirówek	—	—	—	—	—	—	1	
sieczkarń	—	1	1	1	1	1	1	
tryjerów	—	—	—	—	—	—	—	

Ponadto potrzebną ilość kos, wideł, grabi, taczek, uprzęży, tudzież innych niezbędnych narzędzi gospodarczych.

2. dla gospodarstw ponad 50 hektarów:

Ilość	50—100 ha	100—300 ha	300—600 ha	600—1.000ha
koni	10	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	33—60	80—120
krów i jałownik	20	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	40—80	do 80
świń	20	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	40	40
drobtu	50	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	50	50
wozów	6	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.
sań	6	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.
pługów	6	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.	Za każdą parę koni 1 para narz. konn.
bron garnit.	4	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	detto	detto
siewników	2	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	3	3
młynków do zboża	2	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	3	4
młocarń	2	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	1	2
obsypników	4	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	detto j. w.	detto j. w.
kultywatorów	3	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	detto j. w.	detto j. w.
wirówek	1	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	1	1
sieczkarń	1	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	2	2
tryjerów	1	Za każde zaczęte 50 ha jak za 20—30 ha	1	2

L: 1346/35. W sprawie egzekucji należytości przez ubezpieczalnie społeczne. Biuro Wojewódzkie do Spraw Finansowo-Rolnych pismem z dnia 19.XI 1935 L. F. R. 1112, zawiadamia nas, że prowadzenie przez ubezpieczalnie społeczne egzekucji sądowej przez komorników przy ściąganiu nalżytości z tytułu składek jest niedopuszczalne.

Postępywanie egzekucyjne, wszczęte na wniosek ubezpieczalni społecznych, podlega umorzeniu z urzędu, zgodnie z przepisem art. 561, paragraf 1 pkt. 1 u. p. c.

Zarządzenie w powyższym kierunku wydało Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem Nr. 1777/II. A./35, z 31.X br. wystosowane do wszystkich sądów.

L: 1332/35. Termin wykupna świadectw przemysłowych. Przypominamy tym Ziemianom, którzy prowadzą przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe (np. młyny, gorzelnie, tartaki i t. p.), że z końcem grudnia b. r. upływa ostateczny termin wykupna świadectw przemysłowych.

L. 1331/35. Odpisywanie podatku od gruntów rozparcelowanych i pozbytych. Zwracamy uwagę tych Ziemian, którzy część swych gruntów rozparcelowali, sprzedali i oddali nabywcom w posiadanie, że powinni o ile możności jeszcze przed upływem bieżącego roku, o ile tego dotąd nie uczynili, donieść o tem właściwemu urzędowi skarbowemu, wymieniając sprzedane parcele, imiona i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania nowonabywców, datę kontraktu, oraz czas oddania pozbytych gruntów w posiadanie nabywców. Jeżeli pozbyte zostały nie całe parcele, lecz tylko ich części lub jeżeli pozbyte parcele zostały wogóle podzielone na części, to do podania należy dołączyć kopję planu parcelacyjnego z oznaczeniem i obliczeniem powierzchni nowych parcel powstałych z podziału dawnych. Można też w podaniu nadmienić, w jakiem stadjum znajduje się sprawa ewentualnego zatwierdzenia przez Urząd Ziemski parcelacji i sprzedaży, oraz sprawa zmiany wpisów własności w księgach gruntowych (intabulacji). Prosić należy o wciągnięcie (wpisanie) zaszłych zmian w posiadaniu gruntów do arkusza oznajmień oraz o uskutecznienie stanowczych, a przynajmniej tymczasowych zmian w katastrze gruntowym i w księgach bierczych podatku gruntowego.

Podania nie wymagają ostemplowania. Rezultatem tych podań powinno być odpisanie stosownej części podatku gruntowego sprzedawcy (co może za sobą pociągnąć obniżenie procentu progresji) od r. 1936 począwszy i równocześnie przypisanie podatku nabywcom.

Gdyby urząd skarbowy miał się wzbraniać uczynić zadość żądaniom płatnika, wówczas należy urzędowi przedstawić obowiązujące w tym względzie przepisy, podane przez nas w podobnym komunikacie naszym w nrze 51 „Rolnika" z 22.XII 1929 r.

Dyrektor: *Agopsowicz* mp. Prezydjum: *Badeni* mp.

KOMUNIKAT WOŁYŃSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Świadczenia w naturze, a ulgi w spłacie zaległości podatkowych. Okólnikiem z dnia 7.XI r. b. L. DV 21040/1/35, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu Nr. 31 pod poz. 708. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia że świadczenia w naturze, wykonane w okresie od dnia 1.IV 1934 r. do dnia 31.III 1935 r. wyłącznie, uważa za wpłaty dokonane w roku budżetowym 1934/35 podatku (§§ 3 i 4 rozporządzenia o ulgach w spłacie zaległości podatkowych — Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 225) bez względu na to, czy zaświadczenie o wykonaniu świadczenia płatnik przedłożył urzędowi skarbowemu przed 1.IV 1935 r., czy też po tym dniu i czy świadczenie to odkontowane zostało w księgach bierczych roku 1934/35, czy też roku 1935/36. Jeżeli więc np. płatnik, chcąc pokryć świadczeniem w naturze swe zaległości w podatku gruntowym z przed dnia 1/I 1933 r. odrobił w styczniu 1935 r. pewną robociznę, lecz zaświadczenie o tej odróbce otrzymał od właściwej władzy dopiero w czerwcu 1935 r., to pomimo odkontowania tego uiszczenia w formie odróbki po dniu 1.IV 1930 r. na pokrycie zaległości z przed dnia 1.I 1933 r. podlega ono zaliczeniu na poczet równowartości przypisu r. 1934/35 w podatku gruntowym.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Ze względów finansowych Związek nie jest w możności wydawać własnego pisma, któreby w sposób dokładny i szczegółowy informowało o pracach Związku.

Dlatego właśnie korzystamy z tygodnika „Rolnik", który umieszcza na swych łamach nasze komunikaty.

Nie wszyscy jednak członkowie naszego Związku są niestety prenumeratorami „Rolnika". Ponieważ leży we wspólnym interesie tak Związku, jak i członków Związku jak największe rozszerzenie grona czytelników i prenumeratorów „Rolnika", tak ze względu na to, że jest to organ urzędowy Związku, jak i na to, że „Rolnik" jest pismem fachowem, z którego każdy rolnik czerpać może szereg bardzo cennych informacyj i wiadomości fachowych, przeto zwracamy się z apelem do ogółu członków Związku, by — o ile jeszcze nie są prenumeratorami „Rolnika", zechcieli zgłosić prenumeratę czy to w administracji „Rolnika" bezpośrednio (Lwów, ul. Kopernika 20 III p.), czy też za pośrednictwem Związku.

Cena prenumeraty „Rolnika" została znacznie obniżona, zaś nowi prenumeratorzy, o ile są członkami Związku, otrzymają dalszą znaczną obniżkę w prenumeracie.

Nadmieniamy, że zwiększenie liczby prenumeratorów „Rolnika" będzie mieć dla Związku poważne znaczenie, pozwoli bowiem Zarządowi Związku na informowanie większej ilości członków i przyczyni się do większego spopularyzowania naszej idei.

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: *Zb. Zaklika* mp. Prezes: *Inż. G. Chmielewski* mp.

Bratnia Pomoc słuchaczów Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie podaje do wiadomości, że zjazd ogólny byłych słuchaczów odbędzie się w Cieszynie w dniach 2 i 3 lutego 1936 i prosi o nadsyłanie adresów swoich i znajomych kolegów. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja P. W. S. G. W. Cieszyn, Kraszewskiego 17.

Jan Łoziński. Jaruzelski A.

Kurs maślarsko-serowarski w Szkole Mleczarskiej Wielkopolskiej Izby Rolniczej we Wrześni. Roczny kurs maślarsko-serowarski rozpoczyna się dnia 15 stycznia 1936 r.

Kandydaci powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenie do Dyrekcji oraz dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) 2 osobiste fotografje na białem tle bez nakrycia głowy, 3) ostatnie świadectwo szkolne (minimum ukończenia szkoły powszechnej), 4) własnoręcznie napisany życiorys, 5) świadectwa z dotychczasowej pracy, 6) świadectwo moralności z bież. roku kalendarzowego, 7) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekunów, 8) zobowiązanie ucznia, względnie rodziców lub opiekunów do pokrycia kosztów utrzymania.

Niedopuszczalność egzekucji zadłużenia prywatnego. Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych donosi, że wobec wejścia w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. IX. 1935 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. X. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz ustawy z dnia 28. III. 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. R. P. Nr. 71 poz. 449), Pan Minister Sprawiedliwości pismem okólnem Nr. 1352 ex I. C./35. z 7 listopada br. wydał następujące wyjaśnienie:

„W myśl przepisu art. 3a rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych w brzmieniu powołanego wyżej dekretu, zawieszona została do dnia 1. IX. 1938 r. z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1. VII. 1932 r. a nieobjętych przepisami art. 6 i 7 tegoż rozporządzenia. Przepis ten stosuje się do długów posiadaczy tj. właścicieli, użytkowników i dzierżawców gospodarstw wiejskich wszystkich trzech grup: A, B i C, zarówno do długów, które zostały już objęte tytułami egzekucyjnemi sądowemi lub urzędów rozjemczych, jak również do długów, które nie były jeszcze przedmiotem orzekania sądu lub urzędu rozjemczego. Dobrodziejstwo zawieszenia wymagalności długu może być odjęte dłużnikowi jedynie na podstawie orzeczenia urzędu rozjemczego, wydanego na zasadzie art. 46 rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych".

Z powyższego wynika, że egzekucja długów objętych przepisem art. 3a jest niedopuszczalna. Jeżeli więc komornik przekona się, że dług podlega przepisowi art. 3a rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, wówczas winien z urzędu odmówić wykonania czynności egzekucyjnych, wydając postanowienie o niedopuszczalności egzekucji. Jeżeli wierzyciel zaskarży postanowienie komornika, sąd winien w przypadku, gdy do rozstrzygnięcia sprawy konieczne jest ustalenie okoliczności wymienionych w art. 8, rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, zakreślić wierzycielo-

wi termin, do którego winien przedstawić orzeczenie urzędu rozjemczego, a dopiero w razie nieprzedstawienia takiego orzeczenia sąd winien sam sprawę rozstrzygnąć.

Postępowanie egzekucyjne wszczęte przed wejściem w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. IX. 1935 r. jak również postępowanie wszczęte wbrew przepisom tego dekretu winno być z urzędu umorzone na zasadzie przepisu art. 561 paragr. 1. pkt. 4. k. p. c., jeżeli komornik z urzędu przekona się, że wymagalność należności, stanowiącej podstawę postępowania egzekucyjnego, uległa w myśl art. 3a zawieszeniu z mocy samego prawa.

Zebranie fachowo-rolnicze poświęcone zagadnieniom hodowli roślin i produkcji roślinnej, odbędzie się w dniu 7. XII. 1935 r. o godzinie 10-tej min. 30. w sali Lwowskiej Izby Rolniczej we Lwowie ul. Kopernika 20.

Program referatów które będą wygłoszone:

Godz. 11-ta 1) „Wyniki doświadczeń z uprawą odmian ziemniaków" — Zygmunt Łączyński z Zaborza.

Godz. 12-ta 2) „Przyrodnicze i ekonomiczne warunki uprawy kukurydzy w Polsce" — Inż. Marcin Jarużelski z Kniaża.

Godz. 15-ta 3) „Uprawa nasion traw łąkowych" — prof. Bronisław Janowski.

Godz. 16-ta 4) „Biologiczno-dynamiczna gospodarka" — Inż. Józef Dziedzic z Przeworska.

Godz. 17-ta 5) „Hodowla odmian zbóż odpornych na choroby" — prof. Kazimierz Miczyński z Dublan.

Godz. 18-ta 7) „Wytyczne linje i kierunki hodowli roślin na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej" — Dypl. uczony Agr. Konstanty Żebrowski.

Po każdym referacie dyskusja.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Województwo krakowskie liczy 90% gospodarstw karłowatych. Na ogólną liczbę 314.000 gospodarstw w woj. krakowskiem jest drobnych gospodarstw do 2 ha — 132.333, od 2 do 5 ha 114.129, od 5 do 10 ha 49.374. Razem do 10 ha 296.036 gospodarstw. Od 10 do 20 ha jest 14.250, ale ponieważ większość tych gospodarstw z powodu nieodpowiedniej jakości gleby w okolicach górskich i podgórskich jest o bardzo małej dochodowości, nawet w czasach normalnej konjunktury gospodarczej, należy je uważać jako karłowate. Z tych cyfr wynika, że województwo krakowskie liczy 90% gospodarstw karłowatych. *(P.A.A.)*

Ziemia abisyńska rodzi jęczmień na wysokości 2.000 m. Prowincja Tigre, którą do tej pory zajęły wojska włoskie, należy do urodzajnych. Na wysokości 2.000 m uprawia się jęczmień, a nawet len. Szczególnie urodzajne są okolice Adigradu.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

349. Znaczniejsze należności tantjemowe, powstałe przed 1. III. 1933 zostały przez pracodawcę wypłacone w ratach w czasie od 20. X. do 31. VII. Urząd skarbowy, nie zważając na to, że należności te powstały przed wejściem w życie ustaw o funduszu pracy, a zostały tylko później (po zaistnieniu tej ustowy) wypłacone, zajął z ostatniej raty 2% opłaty na fundusz pracy, naturalnie od całej należności tantjemowej. Izba skarbowa nie uwzględniła wniesionego rekursu, nie podając zupełnie motywów, z nadmienieniem, że opłata jest w ustawie uzasadniona, bez wdawania się w odparcie motywów zażalenia. Zachodzi pytanie, jak się ustosunkuje do tego Naj. Tryb. Admin. i czy niema w podobnej sprawie już orzeczenia? *Dr. I.*

350. Wydzierżawiłem 2 młyny 1. III. 1933 r. za czynszem 32 dolarów miesięcznie i za kaucją zwrotną po 6-ciu latach. Umową dzierżawną zostało zastrzeżone, że w razie spadku dolara ma się płacić czynsz dzierżawny w złotych dolarach. Kurs dolara wynosił w czasie dzierżawy 8.85. Dzierżawca, wobec Rozp. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, nie chce płacić czynszu dzierżawnego w relacji dolara złotego, tylko płaci czynsz dol. 32 po kursie dziennym. Czy mogę rościć pretensję z tego powodu do dzierżawcy? *T. W.*

351. W roku 1926 aktem notarjalnym została zawarta spłata rodzinna, mocą której resztująca część kapitału została rozłożona na raty, a kurs dolara w razie spadku został ustalony na 8.85 za jednego dolara. Proszę o odpowiedź, czy dalszą spłatę w myśl dekretu oddłużeniowego jak i też odsetki mam płacić z dniem 1. X. 35 po kursie dziennym, czy też po kursie ustalonym po 8.85 za jednego dolara. *T. W.*

352. Prosimy o podanie nam sposobów kiszenia ziemniaków surowych ewentualnie parowanych. Zależy nam na tem, gdyż w „kopcach" ziemniaki zaczynają gnić. *N.*

353. Proszę o polecenie mi podręcznika o uprawie roślin przemysłowych a to rzepaku, słonecznika, konopi, maku i kminku. Mogą być osobne monografje dla poszczególnych wyżej wymienionych roślin.

Stały prenumerator.

354. Proszę o podanie, z jakim skutkiem zostało spasane nasienie esparcety dla koni roboczych i w jaki sposób było koniom podawane? *Prenumerator.*

355. Czy w Małopolsce obowiązuje ustawa o przymusowem czyszczeniu kominów w folwarku oddalonym o 10 km od miasta przez miejskich kominiarzy? Jeśli taka obowiązuje, to odkąd zaczyna się granica przymusu, gdyż włościan o to nie nagabują, czy jest zatem specjalna ustawa dla obszarników? Dotąd wykonywało się tę czynność przez wiejskiego specjalistę od pieców, gdyż kominiarze miejscy stawiali nader wysokie żądania. *Z. B.*

356. Prosimy o wyświetlenie następującej sprawy: Otrzymaliśmy od zarządu gminy nakaz podatku wyrównawczego, w mniemaniu naszem zbyt wygórowany. Podatek ten obliczony został przez gminę w ten sposób, że zsumowano podatek gruntowy, przemysłowy i od nieruchomości, z sumy tej obliczono 70%, co stanowić ma wymiar podatku wyrównawczego. Zapytujemy: 1) czy w ten sposób obliczony podatek wyrównawczy jest słuszny? i 2) czy w obliczeniu wymiaru w podatku bierze się pod uwagę rodzaj gruntów? (czy poręby leśne lub inne nieużytki podlegają opodatkowaniu w jednakowym stopniu, co grunta orne, jak to miało miejsce u nas)? *Z. d. Sł. L.*

357. Proszę o poradę w następujących sprawach: 1) Na skutek poniesionej klęski elementarnej w roku 1934 i wniesionego podania, a raczej zgłoszenia, urząd skarbowy w Krośnie przyznał mi 50% opustu w podatku gruntowym, z zastrzeżeniem, że opust ten, nie dotyczy podatku dochodowego — jest to więc decyzja sprzeczna z okólnikiem ministra Skarbu z 18. II. 1935 L.D. IV. 247 i z 28. II. 1925 L. D. V. 861.

2) Urząd skarbowy nie dozwala mi ściągnąć opustu, przyznanego przez izbę skarbową.

3) Po otrzymaniu wymiaru podatku dochodowego za 1935 wniosłem prośbę do urzędu skarbowego, o darowanie mi tej płatności, wobec poniesionej klęski elementarnej w roku 1934, na co odpowiedzi nie otrzymałem, natomiast upomnienie o zapłatę w całości, wobec czego chcąc uniknąć dalszych kosztów, podatek zapłaciłem.

4) Kierownik urzędu, gdy po przejechaniu 32 km chcę z nim porozmawiać, załatwia równocześnie kilku innych interesantów i zwyczajnie kończy: „nie mam czasu z panem gadać". *A. B.*

ODPOWIEDZI.

Należności tantjemowe.

(Odpowiedz na pytanie 349).

Brzmienie art. 18 ust. z 16. III. 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. N. 22 p. 163) w słowach: „Osoby pobierające dochody w postaci tantjem opłacają 2% od tego wynagrodzenia", wskazywałoby na nierozróżnianie, za jaki czas osoby te tantjemę pobrały. Rozporządzenie wykonawcze zaś z 31.III 1933 (Dz. M. N. 22 p. 176) już zupełnie stanowczo określa w §. 8, że wypłacający tantjemy obowiązani są potrącać przy każdej wypłacie opłaty 2% — znowu bez rozróżnienia, za jaki czas wypłata tantjemy następuje. Mojem zdaniem niema szans wygrania skargi do Najw. Tryb. Adm. — Orzeczenia N. T. A. w tym względzie jeszcze żadnego nie znalazłem. *Dr. Gotfried.*

Po jakim kursie ma być płaconą tenuta za dzierżawę młyna w dolarach, jeśli zastrzeżono zapłatę w dolarach złotych?

(Odpowiedź na pytanie 350).

Nieszczęśliwą acz niezawinioną była decyzja zabezpieczenia sobie w r. 1933 zapłaty rat czynszowych w złotych dolarach na wypadek spadku kursu dolara papierowego.

Nieszczęśliwą... ale niezawinioną, albowiem w roku 1933 nikt nie mógł przewidzieć, że w piętnaście miesięcy później wydany zostanie dekret Prezydenta RP. z 12.6 1934 (poz. 509 Dz. U. R. P.) który artykułem 4-tym wprowadził zasadę, że ważność zastrzeżenia zapłaty wierzytelności złotemi pieniądzmi zagranicznemi czyni się zależną od ustaw państwa, w którego walucie tę wierzytelność oznaczono.

Ponieważ w Ameryce zniesiono klauzulę złota, przeto wspomniane zastrzeżenie, którem wypszczający w dzierżawę chciał się zabezpieczyć przeciw spadkowi dolara, straciło swe znaczenie a dzierżawca ma prawo korzystać z tych nowych postanowień i uiszczać czynsz według obniżonego kursu dolara papierowego.

Nie byłoby tego zawodu, gdyby właściciel młyna, w obawie o spadek zagranicznej waluty, zastrzegł sobie uiszczenie rat czynszowych w guldenach holenderskich lub frankach szwajcarskich, albo też francuskich, albowiem w odnośnych państwach nie wydano ustaw o zniesieniu klauzul złotowych

Tak samo nie byłoby tego zawodu, gdyby właściciel w umowie dzierżawnej zastrzegł sobie — na wypadek spadku kursu dolara — przerachowanie go wedle ściśle oznaczonej kwoty w walucie polskiej, a więc np. po kursie 8 zł. 85 groszy.

W zapytaniu wspmniano też o zamiarze zastrzeżenia sobie kursu dolara w przyszłości po 8 zł 85 gr. Jeżeli tedy w umowie dzierżawnej nie wspomniano o zapłacie rat dzierżawnych w dolarach złotych, lecz na wypadek spadku dolara zastrzeżono sobie przerachowanie rat po 8 zł. 85 gr. za dolar, to zastrzeżenie takie — naszem zdaniem — byłoby osiągnęło swój cel, a więc byłoby skuteczne i prawie ważne, zastrzeżone bowiem przerachowanie nie sprzeciwiałoby się ani wspomnianemu wyżej artykułowi 4-mu dekretu walutowego, ani nie kolidowałoby z ustawą amerykańską znoszącą klauzulę złota, ani wreszcie nawet z najnowszym dekretem Prezydenta R. P. z 30.IX 1935 Nr. 71 Dz. U. R. P. Dekret ten bowiem wprowadza przymusowe przerachowanie zobowiązań wyrażonych w walutach zagranicznych wedle kursu giełdy warszawskiej z dnia 11.IX 1935 r. tylko wtedy, jeżeli do tego dnia wierzyciel i dłużnik doszli do porozumienia co do kursu przerachowania na walutę polską długu, względnie wierzytelności, w zagranicznej walucie oznaczonej. Nie ma więc ten dekret zastosowania do omawianego wypadku, skoro już w umowie dzierżawnej z r. 1933 — a więc przed 1.X 1935 — strony ustaliły to przerachowanie na 8 zł. 85 gr. za dolara i taka umowa za wspomniane porozumienie się musi być uważaną.

Powyższe sprawy walutowe należą pod względem interpretacyjnym do spraw bardzo zawiłych. Pojawienie się wspomnianego dekretu walutowego z 12.6 1934 poz. 509 Dz. U. R. P. wywołało istne wrzenie w sferach prawniczych i moc rozmaitych interpretacyj. Z tego też powodu wyrażamy i my powyższe nasze informacje, jako indywidualne przekonanie prawne. Bezsporna interpretacja w tych zupełnie nowych kwestjach prawnych należy do judykatury sądowej — która dotąd jeszcze nie mogła w tych sprawach wypowiedzieć swego decydującego słowa.

Dr. Karol Czerny.

Czy zastrzeżenie opłat rodzinnych, w dolarach ustanowionych, z przerachowaniem po 8 zł 85 gr na wypadek spadku kursu dolara jest skuteczne?

(Odpowiedź na pytanie 351).

Proszę przedewszystkiem o odczytanie odpowiedzi, udzielonej na poprzednie pytanie, — a to nietylko dla lepszego zrozumienia własnej sprawy, ale także dla przekonania się, jak doniosłe skutki może mieć w stosunkach prawnych jedno i to samo zamierzenie, jednakże rozmaicie określone.

W poprzedniej sprawie zastrzeżenie zapłaty czynszu dzierżawnego w dolarach złotych dla zapewnienia sobie przerachowania dolarów po 8 zł 85 gr na wypadek spadku dolara papierowego, spowodowało nieważność prawną takiego postanowienia.

W sprawie niniejszej natomiast ustalenie w akcie notarjalnym z r. 1926 przerachowania dolarów po 8 zł 85 gr w walucie polskiej (na wypadek spadku kursu dolara) bez wzmianki o zapłacie w dolarach złotych, zabezpieczyło — zdaniem naszem — spłatę kapitałowych rat i odsetek na poziomie po 8 zł 85 gr od dolara.

Temu zapatrywaniu nie sprzeciwia się ani zniesienie klauzuli złota w Ameryce, gdyż niema w umowie wzmianki o spłacie w złotych dolarach, — ani wspomniany w poprzedniej odpowiedzi art. 4-ty dekretu walutowego — ani wreszcie najnowszy dekret o przymusowem przerachowaniu waluty zagranicznej wedle kursu tejże z 1.X 1935 na giełdzie warszawskiej.

Zauważyliśmy już w poprzedniej odpowiedzi naszej, że według rzeczonego dekretu z 30.IX 1935 Nr. 717 Dz. U. R. P. poz. 449, tylko wówczas wchodzi w zastosowanie owo przymusowe przerachowanie wedle kursu z 1.X 1935, jeżeli wierzyciel z dłużnikiem przed tym dniem 1.X 1935 nie porozumieli się co do odmiennego przerachowania na walutę polską zobowiązania wzgl. wierzytelności, oznaczonej w walucie zagranicznej.

Otóż, naszem zdaniem, dekret rzeczony z 30.IX 1935 nie wchodzi w danym wypadku w zastosowanie i nie obniża przerachowania dolara do jakichś 5 zł. 30 gr. Strony albowiem jeszcze w r. 1926, — a więc na długi czas przed tym terminem 1.X 1935 w akcie notarjalnym zgodnie ustaliły odmienny kurs przerachowania po 8 zł. 85 gr. za dolar, co winno być uważane za równoważne owemu, przez ten dekret wymaganemu, obopólnemu porozumieniu się co do przerachowania przed dniem 1.X 1935.

Niniejsze wyjaśnienie zakończyć musimy tą samą uwagą, jak poprzednie, że to nasze na logicznem wnioskowaniu oparte zapatrywanie, jednak w tej sprawie dotąd judykatura sądowa nie wypowiedziała swego decydującego orzeczenia.

Dr. Karol Czerny.

Kiszenie ziemniaków.

(Odpowiedź na pytanie 352).

Surowe i uparowane ziemniaki są materjałem dobrze i łatwo dającym się zakisić. Kisząc surowe ziemniaki nie ponosimy znacznych kosztów parowania. Silosów w tym celu stawiać nie potrzeba i może nawet inwestycja dla tego wyłącznie celu okazać się nierentowną. Natomiast konieczny jest dół nieprzepuszczalny, murowany, betonowy. Można ostatecznie posłużyć się dołem ziemnym, uszczelnionym należycie. W Niemczech uszczelniają boki i dno dołów papą „Timeroid", której brzegi sklejają bitumenem. Możnaby użyć zwykłej papy. Konieczne jest pobielenie wtedy ścian wyłożonych papą gęstem wapnem. Jeśli zamierzamy wymurować dół, lepiej opuścić dno o 1.5—2 m niżej powierzchni podwórza, a wyprowadzić ścianę ponad poziom o 50—100 cm. Doły winny mieć powierzchnie niewielkie, około 20 m², ażeby codziennie można było wybierać warstwę kiszonki 15—20 cm grubości. Większe doły zmuszają do zbierania cienkich 4—10 cm warstw kiszonek, które przenika nawskroś powietrze i działając przez całą dobę wpływa, szczególniej latem, ujemnie na smak i wartość karmy. Jeśli mamy niezajęty murowany masywny budynek inwentarski (chlewnię, owczarnię), można go do celów kiszenia wyzyskać, uszczelniwszy troskliwie drzwi. Oczywista nie można sypać wyżej jak 1.5—1.80 cm warstwę, aby nacisk zadołowanej masy na ściany nie był za duży. Ziemniaki surowe, dokładnie opłókane, należy bardzo drobno posiekać, byle nie zmiażdżyć. Tylko przy kiszeniu parowanych ziemniaków można darować sobie robotę związaną z przebieraniem ziemniaków. Nasypując w zbiornik 10 cm miąższości warstwy, trzeba ją bardzo mocno ubijać. Robotnicy (ciężkiej wagi ludzi dobierać) winni mieć przymocowane do stóp odrzynki desek 40 cm długości i 25 cm szerokości. Dno dołu wymościć 20 cm warstwą sieczki z twardej, czystej, zdrowej żytniej lub pszennej słomy. Warstwy masy ziemniaczanej ubite polewać kulturami bakteryj kwasu mlekowego w płynnej pożywce lub lekko skrapiać rozbełtanem w wodzie mlekiem zsiadłem (3 l wody — 1 l mleka). Podczas ubijania występuje obficie sok komórkowy i silnie pieni. Dlatego nie można odrazu całego dołu napełnić, bo sok wyciekałby na powierzchnię otaczającej doły ziemi. Od-

czekawszy tedy kilka dnia dopełniamy dół i sypiemy 30—40 cm warstwę sieczki drobno ciętej ze zdrowej słomy (nie plew). Na sieczkę trzeba położyć deski szalówki gorszej sorty i zawalić tłustą, plastyczną dostatecznie gliną, wilgotną miernie, ażeby dała się szczelnie udeptać. Przesypywanie każdej warstwy ziemniaków sieczką czy plewami nie jest wskazane.

Ziemniaki parowane można kisić w zwykłym dole bez uszczelniania, byle wybranym w glinie, bo sucha sypka miazga ziemniaczana mocno ściany zalepia. Byłoby dobrze dno wyłożyć cienką warstwą sieczki a boki warstewką oklotowej (długiej) słomy. Kiszenie ziemniaków parowanych jest sposobem najłatwiejszym, chociaż droższym. Kiszonką taką można karmić przeżuwacze, konie i świnie.

Ziemniaki trzeba dobrze spłókać, jeśli kisimy odmiany o głębokich oczkach, zebraną z gleby spoistej. Jeśli ziemniaki są czyste, wystarczy przepuścić przez sortownik, ażeby jeszcze ile się da ziemi z ziemniaków usunąć.

Parować można w parniku gorzelni lub w skrzyniach wozowych należycie uszczelnionych. Parując w parniku gorzelni podgrzewamy ziemniaki górnym dopływem pary. Dolny wentyl jest otwarty, ażeby odpływała lura. Skoro wentylem zacznie wychodzić para, należy zamknąć wentyl i górny dopływ pary. Natomiast zaczynamy parować dolną parą przy ciśnieniu 1/4 do 1/2 atmosfery. Zkolei otwieramy wentyl, odpuszczamy wodę i parujemy przy 3/4 atmosfery. Znowu należy odpuścić wodę i parować przy ciśnieniu 1.2—1.5 atmosfery. Parowanie przeciętnie trwa 1 godzinę. Ziemniaki wyciska się z parnika na zewnątrz gorzelni zapomocą rury, którą przymocowuje się do wentyla wypustowego. Rurę zginać można tylko nieznacznym łukiem, ażeby wypychane ziemniaki łatwo przesuwały się.

Ziemniaki z gorzelni można przewozić w czasie zimy do folwarków odległych o 5—6 km, bo miazga ziemniaczana powoli ostyga.

Parowanie w wozach skrzynkowych można wykonywać w gospodarstwach, gdzie niema gorzelni. Mianowicie w szczelną skrzynię nasypuje się 10—15 cm warstwę ziemniaków i przez otwór w tylnej ścianie skrzyni („zatule") wsuwa się w rurę długości skrzyni o świetle 1½ cm (3/4 cala), która ma w odstępach 15 cm nieduże otworki na całej powierzchni. Następnie sypiemy ziemniaki pod sam prawie wierzch skrzyni, okładamy wilgotnemi workami i przyciskamy odpowiedniej wielkości pokrywą drewnianą, ażeby możliwie szczelnie skrzynię zamknąć. Rurę łączymy ze źródłem pary np. lokomobilą.

Parowanie trwa zwykle, jeśli skrzynia szczelna, półtorej godziny. Gdyby po uparowaniu stwierdziło się drutem, że tu i ówdzie ziemniaki nie są należycie ugotowane, trzeba dalsze wozy albo dłużej poddawać działaniu pary, albo po uparowaniu odstawić na pół godziny na bok nie zdejmując pokrywy. Wówczas ziemniaki „same dojdą".

Do parowania potrzeba przynajmniej 2 wozy skrzynkowe. Jeśli robota ma iść szybko, lepiej mieć do dyspozycji 3 wozy.

Ziemniaki uparowane składa się do zbiornika warstwami grubości 20—30 cm i dokładnie utłacza. Kisząc w dole ziemnym powinno się dno dołu wysypać warstwą sieczki, a boki wyłożyć warstwą długiej, oklotowej słomy. Jeśli ziemniaki są bardzo gorące, należy wyładowywać powoli, ażeby masa ziemniaczana ostygła do 15—20 stopni C. Po udeptaniu wskazane jest skropić warstwę niestarem kwaśnem mlekiem.

Skoro zbiornik napełnimy, należy na wierzch nasypać kilkucentymetrową warstwę zdrowej sieczki lub plew i przykryć warstwą 20—30 cm wilgotnej gliny lub ziemi, którą należy dobrze sklepać, pilnując w następnych dniach jej zawartości t. zn. tworzące się szpary zasypywać i uklepać. Ażeby okrywa ziemna nie zamarzła, winno się skryć ją grubszą warstwą szuwaru, gorszej słomy, łętami ziemniaczanemi, lub innym tego rodzaju materjałem. Dzięki temu unikamy kłopotliwego rąbania kilofami (dżaganami) zmarzniętej ziemi.

Wyczerpujące informacje znajdzie Pytający w mojej broszurze „Kiszenie ziemniaków i łętów ziemniaczanych" cena zł. 1.

Połowicz.

Podręczniki uprawy roślin przemysłowych.

(Odpowiedź na pytanie 353).

Możemy polecić: Prof. Pietruszczyński „Uprawa rzepaku i rzepiku". Poznań 1934 r., Wojciech Chłopiński „Krótki zarys uprawy i wyprawy lnu i konopi" Lwów 1922. Pozatem prócz artykułów w pismach rolniczych, omawiających uprawę tych roślin, oraz słonecznika, maku i kminku, polecić można: „Podręcznik gospodarstwa wiejskiego". Wydanie III. Część I. Warszawa-Toruń. Do nabycia w każdej księgarni, w szczególności w Księgarni Rolniczej w Warszawie.

j.

Nasienie esparcety dla koni.

(Odpowiedź na pytanie 354).

W żadnej odnośnej literaturze polskiej ani zagranicznej nie znaleźliśmy wzmianki o możliwościach spasania nasienia esparcety końmi. Możemy tylko zaznaczyć, że nasienie zawiera grubą łuskę, należałoby ją wpierw usunąć i spasać nasienieześrutowane. Byłoby wskazane, aby pytający, poruszający w dziedzinie hodowlanej poraz pierwszy sprawę tej paszy, zechciał sam zrobić doświadczenie i jakiemuś mniej wartościowemu koniowi podawać w bardzo małej ilości na próbęześrutowane nasienie esparcety, zwiększając dawki, jeśli koń nie zareaguje niemile na tę paszę. Doświadczenie takie byłoby bardzo ciekawe i prosilibyśmy w takim razie, aby Pytający zechciał się wiadomością, jak wypadł rezultat, podzielić na łamach naszego pisma z innymi czytelnikami.

N.

Ustawa o przymusie czyszczenia kominów.

(Odpowiedź na pytanie 355).

Żadna specjalna ustawa o przymusowem czyszczeniu kominów w większej własności ziemskiej i to dokonywanem przez miejskich kminiarzy, dotąd nie pojawiła się. Obowiązek jednak właściciela folwarku do czyszczenia kominów tamże się znajdujących przez miejskich kominiarzy istnieje, a to na podstawie szeregu przepisów regulujących organizację i sposób wykonywania przemysłu kominiarskiego, oraz z mocy odpowiednich przepisów odszkodowawczych, zawartych w prawie cywilnem. W szczególności na podstawie § 16 Rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z 7. XII. 1927 poz. 942 Dz. U. wydanego do art. 41 Rozp.. Prez. o prawie przemysłowem z 7. III. 1927 poz. 468 Dz. U. województwa są podzielone na okręgi kominiarskie, których obszar obejmuje dany powiat, a w konsekwencji, wykonujący przemysł kominiarski są wyłącznie uprawnieni do czyszczenia kominów na terenie danego powiatu, co jest konieczne ze względów policyjno-ogniowych, jak to wyraźnie podkreśla cyt. Rozp. Z powyższego wynika, że żadni „wiejscy specjaliści" nie mają prawa czyszczenia kominów, a jeśli nawet czynność tę wykonują, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej. Gdy zaś właściciel folwarku używa owych „speców wiejskich" do czyszczenia kominów, może łatwo narazić się na odpowiedzialność cywilną, z tytułu odszkodowania powstałego wskutek pożaru, będącego bezpośredniem następstwem wadliwego oczyszczenia kominu przez osoby niekwalifikowane i nieuprawnione do wykonywania czynności kominarskich, a to po myśli art. 142 kodeksu zobowiązań. Ustawodawca nasz, zdając sobie sprawę z szkodliwych następstw czyszczenia kominów przez osoby niefachowe, unodmował omawianą kwestję w podany wyżej sposób, przeznaczając wykonywanie przemysłu kominiarskiego tylko osobom posiadającym odpowiednią koncesję, a więc wykonującym przemysł ten na terenie danego powiatu t. j. posiadającym swą siedzibę w danem mieście powiatowem. Zauważa się dalej, że obowiązek czyszczenia kominów przez kwalifikowanych kominiarzy wynika również na podstawie galicyjskiej ustawy z 1891 r. o policji ogniowej, która mojem zdaniem obowiązuje jeszcze na terenach Małopolski.

Omawiany obowiązek ciąży również na posiadaczach małej własności ziemskiej, a nietylko na „obszarnikach", fakt zaś pociągania posiadaczy większej własności ziemskiej do spełniania powyższego obowiązku, z pominięciem małej własności jest dla sprawy bez znaczenia. Z różnych więc względów, a szczególnie z ostrożności przed narażeniem się na odpowiedzialność, lepiej nie szczędzić na kosztach czyszczenia kominu przez kwalifikowanych kominiarzy.

Mgr. H. F.

Podatek wyrównawczy.

(Odpowiedź na pytanie 356).

Ad 1) Powołuję się na moją odpowiedź w tym względzie, na pytanie 203, zamieszczoną w „Rolniku" Nr. 33 str. 561.

ad 2) Ani rodzaju gruntów się nie roz-

różnia, ani faktu poręb leśnych, a jedynie zasadniczy podatek gruntowy i jego wysokość, która jest zwykle niższa od gruntów leśnych niźli od ornych.

Dr. Gottfried.

Klęski elementarne, a urząd skarbowy.
(Odpowiedź na pytanie 357).

ad 1) Sprzeczności niema, gdyż opust w podatku dochodowym uzyskuje się innym trybem.

ad 2) W bieżącym roku izba skarbowa poleciła przedkładać sobie wszelkie decyzje tego rodzaju do zatwierdzenia wzgl. decyzji. Dotąd powinna była już zapaść.

ad 3) Zamiast prośby należało wnieść odwołanie w terminie 30 dniowym po doręczeniu nakazu. Jeżeliby urząd prośbę załatwił odmownie, to proszę napisać mu, że prosi Pan o traktowanie owej prośby jako odwołanie, o ile ją wniesiono w terminie.

ad 4) niestety — musimy pominąć milczeniem.

Dr. Gottfried.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Jeszcze odpowiedź Panu Ryxowi. Szan. Autor tak obszernej polemiki jest widocznie szczególnym jej miłośnikiem, skoro prowadzi ją w dalszym ciągu, opierając ponownie na domysłach i przypuszczeniach. Mogę Go przeto zapewnić, że w owym najbardziej drastycznym przezemnie opisanym wypadku prowadził księgi i sporządził zamknięcie ich i bilans nie laik ziemianin, lecz fachowy księgowy, zaprzysiężony znawca sądowy. Ponadto przypominam, że jak sam tytuł mej pierwszej korespondencji wskazywał, kwestjonowałem wartość tzw. prawidłowej rachunkowości przedewszystkiem w stosunku do władz skarbowych, szukających dziur na całem! Dla własnego użytku może być ona zawsze pożyteczna, a jestem nawet zwolennikiem t. zw. rachunkowości szwajcarskiej (przebitkowej) dającej każdej chwili szczegółowy obraz dochodowości poszczególnych działów gospodarstwa. Sądzę, że temat ten wyczerpaliśmy.

Podleski.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowe we Lwowie dnia 27 XI. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** cen giełdowych; **drugie 2 cyfry** cen rynkowych loco wagon Lwów.

Pszenica jed. 752	17·—	17·75	—·—	—·—
Pszenica zb. 731	—·—	—·—	16·50	16.75
Żyto jed. 710	—·—	—·—	13·50	13·75
Żyto zbior. 700	—.—	—.—	13·25	13·50
Jeczmień przem. 623	12·—	12·75	—·—	—·—
Jęczmień browarn.	—.—	—.—	16·—	17·—
„ jednolity siewny	—.—	—·—	12·75	13·—
Owies jednolity	—·—	—.—	14·75	15·25
Owies zbiorowy 450	—·—	—·—	14·25	14·75
Ziemniaki	3.90	4.—	—.—	—·—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—.—	—.—	24.—	26·—
Groch polny	—.—	—.—	19.—	21·—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—·—
Bobik	—·—	—·—	16·—	16.50
Wyka ciemna	—.—	—.—	20.50	21·50
Wyka szara	—·—	—·—	19·—	20·—
Siano sł. pras.	—.—	—.—	6·50	7·—
Słoma pras.	—·—	—·—	3·50	4·—
Hreczka przem.	—·—	—·—	14·25	14·50
Hreczka pastewna	—·—	—·—	—·—	—·—
Len (95proc.)	—.—	—.—	35·—	37·—
Siemię konopne	—.—	—.—	29·50	30·—
Rzepak ozimy	—.—	—.—	42·—	43·—
Rzepak letni	—.—	—·—	39·—	39·50
Proso krajowe	—.—	—.—	14·25	14.75
Kasza hreczana	—.—	——	24 —	25.—
Mak siwy	—.—	—.—	55·—	60—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	14·50	15·—
Groch zielony	—.—	—.—	—.—	—·—
Łubin niebieski	—·—	—·—	—.—	—·—
Makuchy lniane	—.—	—.—	15·—	15·50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	45.—	65.—
dto 97%	—.—	—.—	70.—	80·—

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie
od dnia 18/XI — 23/XI 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 8 sztuk, krów 251 sztuk. jałownika 191 sztuk, razem 450 sztuk; cieląt 386 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1637 sztuk. Koni spędzono 129 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły. 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·45—0·50 00,40—0·43. 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·55 0,45—0.48 0.30—0.32, zł. jałownik 0.55—0.60. 0,50—0.53 0.00—0.00, zł., cielęta 0.62—0·75 zł. barany 000.—0·00 zł, świnie 0·75—0·95 zł.

Łój jadalny 0·75—0·80 łój przemysłowy 0.35—0·40 zł, siano I. 5·00—7·00 zł. siano II. 3·00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł słoma 5·00—6·00 zł, koniczyna 6·00—9·00 tymotka 6.00—8·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg. 0·95—1·00, zł, bydlęce ciężke 1 kg 0·00—0·00 zł, cielęce kg. 1·70—1·80 zł. cielęce prow. 0·00—0·00 zł. końskie duża sztuka 12·00—12.50 zł. mała sztuka, 6·00—7·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III. 0·65—0·90 zł. bite cielęce przednie 0·00—0·00 zł. tylne 0·95—1·15 zł, wieprzowe w całości 0·85—1·10 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.60—0.80 zł, cielęce 0·90—1·10 zł. wieprzowe w całości 0·00—0·00 zł. koszerne 0.70—1·00 zł. baranie 0.65—0.80 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 16/XI — 22/XI 1935 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0.45, 0·65 zł woły 0·47—0·62 zł, krowy 0.21, 0.54 zł. jałówki 0·44—0·62 zł. cielęta 0·60, 1·00 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·60—1·09 zł, bitej wagi 0·90 — 1·20 łój nerkowy 0·90—0·00 zł. I kl. 0·70

Na targ spędzono buhaji 168, wołów 81 krów 168 jałówek 84 cielat 513, owiec 0 baranów 0 nierogacizny 1010 razem 2024 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 000 — 000.— zł., robocze ciężkie 250.—450.— lekkie 140—320 zł. rzeźne 0·20—0·50 spędzonokoni razem 149 sztuk.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 1·00 0·00 zł, krowie 1·00—0·00 zł. z jałówek 1·00 00·0— zł. cielęce za sztukę 5.00—7·00.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 19/XI 1935 r. pszenica dworska czerw. 19·00—19·25 dworska biała 18·50 - 18·75, pszenica targowa 18·25 18.50 żyto dworskie 14·00—14·25, żyto. targowe. 13·75 ——14·00, jęczmień: dworski 14·50 — 16·00, owies dworski 15·00 — 15.50 owies targowy 14·25—14·50 Kukurydza krajowa 0·00—00·00, groch Viktoria 34 00—37.00 groch jadalny 25·00—27·00, groch polny 00·00—00.0.00, fasola biała 24·00—25·00 okrągła 00 00—00·00. fasola biała długa 25·00 — 27·00, biała krótka 00·00 — 0·000 krasa długa 23·00—24·00, fasola mieszana, 00·00—00·00, ziemniaki 0·00 — 0·00, otręby, pszenne 8·75—9·00. otręby.żytnie 8 75—, 9·00, siano słodkie 7·50—8·000 siano średnie, 6·50—7·00, siano kwaśne 5.50 — 5.00, koniczyna pastewna 9.00—10·00. słoma długa 4·00 —5.00, słoma mierzwa 4·00—4.50

W PRZEMYŚLU w dniu 22 XI. 1935 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·45—0·00 zł. chude 0·30—0·00 zł, chable 0·30—0·00 zł. cielęta 0·60—0·70 zł. Świnie powyżej 200 gr. 0.00—0.00 zł. powyżej 100 kg 0·65—0.70. chude 0·45—0 50 zł. do chowu 0·45—0·00. zł. konie wierzchowe 260—280 zł pociągowe 160 —200·00 zł. taborowe 150—200, zł. rzeźne zł. 15—45

Na targ spędzono: koni 35 szt. krów 87 szt.. chabli 62 szt., cielat 15 szt., świń 175 szt·. prosiąt 70 szt., baranów i kóz 0 szt., razem 431 sztuk.

W PRZEMYŚLU — wdniu 22 XI. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16·50—00·00 żyto 12·00—00·00 zł, jęczmień 12·00—00·00 zł. owies 13·00—00·00 zł ziemniaki 2·80—0·00 zł, siano 5·50—0·00 zł, słoma 2·50—0·00 zł, konicz. 6.00—0·00 zł. grys pszenny 9·00—0·00.

Ceny bekonów kontraktowych od dnia 18/XI do 24/XI 1935 r.

Lwów, za 1 kg ż. w. 0·64—0·00
Złoczów za 1 kg ż, w. 0·65—0·00
Chodorów za 1 kg ż. w. 0.65—0·00
Jarosław za 1 kg ż. w. 0.82—0·00
Dębica za 1 kg ż. w. 0·70—0·00

Ceny mleka i masła we Lwowie
od dnia 17/XI do 25/XI 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0 00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce, z dostawą do domu 0·25—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—00.0 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·00 00·0 zł, słodkiej kawowej 12—15% 0·80 —0·00 zł, kremowej 25—35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·00—0·00 zł. stołowego 2.80.—0·00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu świeżego 0 70—0·00 zł. mleczarskiego 0.70—00.0. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 5.40—00.0 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0.00—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70—0·00 zł stołowego 2·50—0·00 zł. kuchennego 2·30—000 zł. twarogu świeżego 0·50—0·00 twarogu solonego 00·40—00·00, gospod. 0·50—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 120·00.—00.

Dolar około zł 5.31 3/4.

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.

Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18.